Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 170 Kraków, poniedziałek 27 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

DR. ADOLF GROSS

Ugoda polsko żydowska

Wiele hałasu narobiła sprawa tak zwanej ugody polsko - żydowskiej, zawartej przez Koło żydowskie z rządem.

Oficjalna treść ugody znana jest z komunikatu o uchwale rady ministrów — który ogranicza się do spraw szkolnych i do sprawy organizacji gminy wyznaniowej. Pozatem nieoficjalnie w pismach podano, że ma być wstrzymane wykonanie ustawy o skasowaniu koncesji monopolowych (szynkarskich i tytoniowych) w celu oddania tych koncesji inwalidom i że mają być przywróceni urzędnicy żydzi w Małopolsce wschodniej, którzy przy przewrocie nie zostali przez państwo Polskie przejęci.

Rozchodzi się o to, czy „ugoda" załatwia rzeczywiście kwestję żydowską, czy też tego nie czyni i jakich się należy spodziewać skutków ugody, a wreszcie jaką należy wybrać drogę, ażeby dojść do rzeczywistego rozwiązania kwestji żydowskiej.

Niewątpliwie stosunek żydów do społeczeństwa chrześcijańskiego jest chorobowy — zdrowym ten stosunek jest na Zachodzie — chorobowy na Wschodzie i „kwestja żydowska" jest naogół rozumiana jako sprawa stosunku żydów wschodnich (Ostjuden) do społeczeństwa, w którem żyją.

Chcąc leczyć chorobę, trzeba znać przyczyny chorobowe i te przyczyny trzeba usuwać. Jeżeli się jednak nie sięga tak głęboko i bada się tylko symptomy, to można pewne ulgi uzyskać, ale choroby się nie wyleczy. Porównanie naszych stosunków do stosunków na Zachodzie wykazuje, że na Zachodzie nawet w centrach, gdzie stosunkowo jest bardzo wielki procent żydów, np. w Nowym Jorku, gdzie ilość żydów dochodzi dziś zapewne już do 2 miljonów — wszędzie umiano tak się urządzać, że ludność żydowska zachowywała swoje właściwości, ale przytem mentalność przystosowała się do otoczenia i odwrotnie otoczenie przystosowało się do ludności żydowskiej, tak że wzajemnie nie odczuwają wcale konieczności separowania się dla obrony przeciw możliwym krzywdom, któreby jedna strona drugiej chciała wyrządzić.

Wyrazem tej asymilacji mentalności wzajemnej są fakty niezwyczajnej tolerancji na tem polu, gdzie najczęściej ścierają się przeciwieństwa, więc na polu religijnem.

Widzieliśmy, że przy założeniu kamienia węgielnego do synagogi, był obecny obok rabina, biskup katolicki i biskup protestancki i ludność uważała to za zupełnie naturalne. Nie wiem, czy w Nowym Jorku był burmistrzem żyd, bo tam wyznań nie podają, ale, że sędzią najwyższym jest żyd, że w Londynie był żyd Lord Rotschild burmistrzem, że w Indjach wicekrólem był żyd, że sędzią najwyższym był żyd, że ministrami są żydzi, to wydaje się tam rzeczą tak naturalną i jasną, że nikt tego nie podnosi.

U nas nawet po ugodzie polsko - żydowskiej byłoby to wszystko niemożliwością. **I pytanie zachodzi, czy te stosunki się zmienią wskutek ugody. Ta mentalność nietolerancyjna i separacyjna sprawia, że społeczeństwo chrześcijańskie, odczuwa potrzebę obrony przeciw społeczeństwu żydowskiemu i odwrotnie i dlatego mamy jawny i cichy bojkot gospodarczy, bojkot społeczny, polityczny i kulturalny,** który odbija się nawet na wychowaniu dzieci naszych, bo jakkolwiek niema ustawowego „numerus clausus" w szkołach średnich i wyższych, to jednak ci, którzy wykonują władzę w szkołach, miewają często mentalność skierowaną ku wykluczeniu żydów i mamy mnóstwo wypadków, gdzie naprzykład już przy egzaminach wstępnych do pierwszej klasy gimnazjalnej, ogromny procent dzieci żydowskich przepada, są nawet wypadki, gdzie żadnego dziecka się nie dopuszcza do pierwszej klasy. Na uniwersytetach i politechnikach różne wydziały już dawno stosują u siebie numerus clausus i to w jednych wypadkach przyjmuje się, że procent żydów ma wynosić 10%, w innych, że mniej ma wynosić etc.

Otóż ta mentalność może ulec zmianie tylko przez przerobienie opinji publicznej przez wzajemne ciągłe i stałe zbliżanie się, słowem przez współżycie ścisłe i poznanie się, a wszelka separacja oddala oba te społeczeństwa od siebie i pogłębia różnice.

Niestety ugoda odnośnie do szkolnictwa jest krokiem wstecz. Zasadę nowoczesną wspólnego szkolnictwa dla dzieci wszelkich wyznań, przełamuje się i tworzy się podstawę dla rozdziału szkolnictwa na żydowskie i chrześcijańskie, albo jak ugoda podaje na „żydowskie i polskie".

Taki rozdział szkolnictwa leży niestety w interesie nacjonalistycznych partyj obu stron i jakkolwiek na razie otrzymuje się pewne konkretne ulgi w szkolnictwie, bo dzieci nasze są w szkołach wspólnych bardzo często źle traktowane — bo politycy nacjonalistyczni prowadzą politykę także w szkole, nie dbając o to, że wyrządzają dzieciom i społeczeństwu bardzo dotkliwą szkodę, — to jednak w rzeczywistości separacja szkolnictwa — cofa wstecz na lata współżycie obu społeczeństw.

Urzędowe uznanie chederów i języka żydowskiego i hebrajskiego jako wykładowego, nie tworzy właściwie wiele nowego, bo już dziś sfery żydowskie ortodoksyjne bez żadnej przeszkody uczą swe dzieci w chederach po żydowsku i po hebrajsku, **ale tworzenie typów gimnazjów żydowskich z językiem wykładowym żydowskim lub hebrajskim, ułatwi bojkotowanie żydowskich dzieci, któreby chciały uczęszczać do powszechnych szkół średnich i niewątpliwie pobudzi ducha nietolerancji nawet u samych żydów, wobec tych żydów, którzyby chcieli pobierać naukę w języku polskim**

Tak więc na polu kulturalnym ugoda w rzeczy samej jest krokiem wstecznym i idzie po linji separatystycznych stronnictw.

Odnośnie do administracyjnych zarządzeń, to odroczenie wykonania ustawy o skasowaniu koncesji monopolowych jest niewątpliwie korzyścią dla rodzin, które tą ustawą są dotknięte. Rzeczona ustawa jest unikatem i warto troszeczkę nad nią bliżej się zastanowić.

Otóż rząd wprowadził monopol, tytoniowy i spirytusowy —wskutek tego musiał się zastanowić nad tem, co ma być z temi przedsiębiorstwami, które dotąd w tej gałęzi zarobkowania były czynne. **I oto co do fabryk, postanowiono je wykupić i zarazem postanowiono zapłacić należyte odszkodowanie,** tak, że właściciele fabryk szkody żadnej nie mają, we wielu wypadkach nawet bardzo korzystnie sprzedają swe przedsiębiorstwa rządowi.

Natomiast co do handlu — rząd sobie rzecz ułatwił. Ponieważ handel wymagał koncesji względnie licencji przemysłowej, więc **rząd powiada, że te koncesje i licencje kasuje i za to nic nie płaci.** Znaczna część tych przedsiębiorstw handlowych jest w rękach żydowskich, więc antysemici oczywiście bardzo chętnie przyjęli ten pomysł rządu. Chcąc zyskać więcej jeszcze zwolenników, rząd postanowił, że te koncesje mają być nadane inwalidom — zyskał więc rząd przeto partje, które popierają inwalidów i stało się tak, że ustawa została ogromną większością uchwalona, ale po uchwaleniu ustawy, rząd się zreflektował i nie myślał wcale jej wprowadzić w życie. próby koła żydowskiego, ażeby ustawowo odroczyć sprawę — okazały się bezskutecznemi — bo Sejm odrzucił wnioski Koła żydowskiego, a nawet wezwał rząd, ażeby jak najspieszniej wydał rozporządzenie wykonawcze. Tymczasem rząd nie mógł wydać tego rozporządzenia — nie dlatego — ażeby się bał żydów, ale dlatego, że spostrzegł, że wyjdzie na tem, jak Zabłocki na mydle — bo do sprzedaży trunków i tytoniu potrzeba nietylko **koncesji, ale potrzeba ponadto jeszcze lokalu, sprzętów, kapitału obrotowego i fachowych wiadomości.** W braku tych wszystkich urządzeń i fachowców, rząd by miał przeto bardzo małe dochody ze spirytusu i tytoniu w razie skasowania istniejących koncesji, a dochody te stanowią trzon budżetu. Ponadto inwalidzi by też nie wiedzieli, co z koncesją zrobić, tylko drobna część i to najbogatsi mogliby kupić lokal i inwentarz i wystarać się o kapitał obrotowy, ale cała reszta by otrzymywała tylko drobne kwoty za dzierżawę koncesji a wreszcie te wszystkie koncesje razem by wystarczyły tylko dla drobnej ilości inwalidów.

I dlatego rządowi na rękę jest, że może umotywować odroczenie kasowania koncesji koniecznością zawarcia ugody z żydami.

Niewątpliwie tedy ten punkt z paktu jest korzyścią dla rodzin, któreby miały stracić koncesję, ale nie jest zasadniczem rozwiązaniem kwestji żydowskiej.

To samo odnosi się do restytucji urzędników żydów, którzy po przewrocie nie zostali przejęci przez Polskę. Będzie to dla pewnej liczby jednostek niewątpliwie z korzyścią i należy uważać za zasługę staranie się o naprawę tych szkód, ale niestety znaczna część tych ludzi wyszła już z tej kategorji pracy i we wielu wypadkach już szkoda nie da się wynagrodzić, a przy nowych obsadach będzie się zapewne stosowało równość konstytucyjną, jak dotąd!

Układy te — o ile są ogólnej natury — przypominają klauzulę lojalności, którą wprowadził po raz pierwszy prezydent ministrów austrjackich Beck w roku 1907 do ugody austrjacko - węgierskiej. Duch niezgody i separacji, panujący między obu temi państwami, panował dalej i klauzula lojalności nie miała żadnego znaczenia.

Nie potrzebujemy lepszych formułek, jak nasza konstytucja — nie potrzebujemy poważniejszej formy traktowania, jak konstytucja — jeżeli konstytucja nie wystarczy, to nowe formułki lojalności z pewnością nie pomogą.

W stosunku żydów do Polaków, metoda ugody prowadzonej przez ambasadorów — jest z pewnością chybiona — społeczeństwa, które żyją razem i tak są skazane na współżycie, jak żydzi z chrześcijanami w Polsce — takie społeczeństwa mogą się tylko porozumiewać **bezpośrednio od ludu do ludu, a nie od ambasadora do ambasadora.**

Jedynem lekarstwem na te wszystkie choroby — jest jak już powiedziałem asymilacja mentalności, zmierzająca do współżycia wzajemnego. Ta idea jest wieczna i jakkolwiek słowo asymilacja jest znienawidzone przez separatystów żydowskich i chrześcijańskich, to jednak w znaczeniu ideowem, a nie w znaczeniu wulgarnem przymusowego zmieniania zwyczajów etc, jest to jedyny środek zbliżania nietylko żydów i polaków, ale wszystkich narodów tego świata.

Ta idea zrobiła Stany Zjednoczone wielkim Narodem i musimy się wmyśleć w nią i przejąć się nią, ażeby wreszcie dojść do współżycia godnego kultury ludzkiej.

Będąc w ściślejszym związku z Polskiem Stronnictwem Demokratycznem, jako członek Rady Naczelnej tego stronnictwa w roku 1907, współpodpisałem program tegoż stronnictwa i tam czytamy: „Co do żydów, to stwierdzając, że w siedmiowiekowem współżyciu z nami w złej i dobrej doli, powstały między nami a nimi takie węzły wspólnych pragnień, potrzeb i dążeń, że przez wzajemną ufność i harmonijne współdziałanie, będą się one tylko mogły zacieśniać i utrwalać, **wyrażamy głębokie przekonanie, że dając żydom pod względem społecznym, ekonomicznym i politycznym zupełne i rzeczywiste, a nietylko formalne równouprawnienie, działamy na korzyść całego społeczeństwa naszego... Rozwiązanie kwestji narodowościowej żydów, zostawiamy pokojowej ewolucji społecznej i jesteśmy przekonani, że interesy życiowe zespolą ściśle ludność żydowską z ludnością polską".**

Dziśbyśmy nic lepszego nie mogli powiedzieć. O ile mnie wiadomo, także PPS dążyła do ustalenia stosunku żydów, którzy przyznawali się do narodowości żydowskiej w ten sam sposób, jak Polska Demokracja, ale separatystyczne dążenia doprowadziły wówczas do oddzielenia sięŻPS, **a u mieszczan do zniszczenia kompletnie wpływu żydów na politykę miast.**

Jeżeli separacja będzie dalej w tym stopniu się utrzymywała, to ugoda ambasadorów nic nie pomoże, wpływ żydów będzie się stale zmniejszał, a temsamem także będzie się zmniejszał wpływ tych elementów chrześcijańskich, które chcą się wzorować na kulturze i tolerancji Zachodu i współżycie z żydami uważają za konieczne w interesie ogólnym Rzeczypospolitej.

Rozbicie „chjeny"

„Związek Chrześcijańskiej Jedności Narodowej" popularnie zwany chjeną, powstał w r. 1922, jako blok stronnictw reakcyjnych przed wyborami do Sejmu. Do największej siły i znaczenia Chjena doszła dzięki pomocy Piasta, z którym miała razem większość w Sejmie i wspólny utworzyła rząd. Gdy spółka ta rozpadła się z powodu wystąpienia z Piasta szeregu członków, rozpoczął się także powolny zmierzch Chjeny.

W skład Chjeny wchodziły trzy stronnictwa: endecy, chadecy i t. zw. dubadecy (chrześcijańsko-narodowi). Otóż stosunki między temi trzema stronnictwami rozluźniają się, stronnictwa te oddalają się od siebie coraz bardziej. A jednocześnie w łonie samych tych stronnictw dokonywa się przeobrażenie, lub przygotowują się rozłamy.

Zmiany te były nieuniknione. Chjena była tworem sztucznym. Powstała ona, jako płód demagogicznej agitacji za ratowaniem państwa od rządów rzekomo lewicowych z okresu Sejmu Ustawodawczego. „Ratowanie" skończyło się sromotną klęską dla Chjeny: nie mając większości w Sejmie, uciekła się ona do zamachów stanu, a gdy to zawiodło, zawarła pakt z Piastem, by do spółki skompromitować się przed całym krajem.

Należało wówczas porzucić plany światoburcze i przystosować politykę do potrzeb dnia. I wtedy ujawniły się sprzeczności wewnętrzne zlepku chjeńskiego, złożonego z przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Na porządek dzienny przyszły sprawy finansowe (sprawa sanacji skarbu, sprawy podatkowe, zwłaszcza podatku majątkowego), sprawy robotnicze, sprawa reformy rolnej i inn., w których nie mogło być mowy o jednolitym froncie Chjeny. A wskutek rozbieżności w wielu sprawach stosunki wzajemne między trzema stronnictwami z konieczności ochładzały się. Każde z nich zaczęło szukać własnego podwórka, samodzielnego oparcia, by nie ponosić odpowiedzialności za czyny całej Chjeny.

Orjentacja nastąpiła oczywiście po linji interesów reprezentowanych przez się warstw. Tak więc dubadecja wykluła się dziś, jako reprezentantka obszarnictwa i banków, finansujących przedsiębiorstwa obszarnicze. Dąży ona do skupienia w swych szeregach bogatego ziemiaństwa całego kraju. Udało się jej dotychczas pozyskać grupę poznańskich obszarników z t. zw. stronnictwa chrześcijańsko-rolnego, z którą się połączyła. Ale obszarnicy grupują się w innych organizacjach, jak stronnictwo Zachowawcze, w Prawicy Narodowej, w Endecji. Dubadecy walczyli... jak... żubry przeciwko reformie rolnej, ale z chwilą ostatecznego uchwalenia tej ustawy dubadecy i inne ugrupowania obszarnicze będą musiały zająć stanowisko wobec nowej sytuacji. Czy dojdzie do utworzenia jednej organizacji zamożnych agrarjuszów, zanim parcelacja dotknie większości obszarników, czy też nie — niedaleka już przyszłość pokaże. W każdym razie dubadecy są na razie w fazie skupiania sił, gromadzenia dokoła siebie jednolitego pod względem klasowym elementu obszarniczego.

Inaczej dzieje z chadecją. Jest to, jak wiadomo, partja robotnicza, opierająca swe istnienie na „filantropji" kapitalistów. Siedzą tedy w niej obok siebie wilki i owce; Korfanty, ks. Adamski — bogacze i potentaci kapitału „przewodzą" biednym, wyzyskiwanym robotnikom. Sielanka taka długo trwać nie może. Korfanty już dziś nie potrzebuje robotniczych pleców, by po nich wdrapać się po bogactwa i zaszczyty. Pochlebia mu o wiele więcej nazwa polskiego Stinnesa, niż przypomnienie o synu ubogiego górnika śląskiego. Jego „Rzeczpospolita" i „Polonja" — to organy narastającego się w Polsce na modłę zachodnią wielkiego przemysłu i wielkiej finansjery. Robotnicy chadeccy będą więc musieli pozbyć się swych protektorów. Co się z nimi wtedy stanie — nie nasza rzecz.

Najgorzej wszakże przedstawia się sytuacja endecji. Dubadecy odciągają od niej obszarników, czujących się lepiej wśród samych „swoich", aniżeli w zgiełku wszechpolskim. Robotników endecy nigdy u siebie nie mieli, a sprzymierzeni z nimi chadecy mogą być tylko czasowym i nie zawsze pewnym sojusznikiem. Wielki przemysł i finanse, z natury swej międzynarodowe, czują się skrępowane w antysemickiem podwórku endeckiem i chętnie pójdą pod komendę fachowego i tolerancyjnego Korfantego. Jakże potężnym ciosem dla endecji był pakt braci Grabskich z żydami! Jakże bolesne odbiera ona cięgi od obszarników za głosowanie za ustawą rolną! Rozwój wypadków może tedy doprowadzić do tego, że endecja przekształci się w stronnictwo wyłącznie drobnomieszczańskie w stronnictwo sklepikarzy, rzemieślników, biurokratów i dewotek, tracąc cały swój blask lewiatańsko-obszarniczy a wraz z nim główną podporę materjalną.

Niewątpliwie, chjena jakkolwiek rozbita i poklócona, utrzymuje nadal, wspólny front w walce przeciwko demokratycznemu ustrojowi Rzeczy pospolitej, przeciwko obowiązującej ordynacji wyborczej, przeciwko porozumieniu z mniejszościami na kresach. Partje Chjeny i w przyszłości będą ostoją reakcji politycznej i społecznej, a obecne przekształcenia wewnętrzne w bardzo małym tylko stopniu wyjść mogą na korzyść demokratyzacji życia polskiego (w razie np. oderwania się chadecji od zespołu chjeńskiego).

Rozbicie chjeny zasługuje jednak na uwagę, jako wyraz różniczkowania się społecznego prawicy polskiej i ze względu na możliwości przegrupowań politycznych wśród partji, stojących blisko prawicy, tj. centrum.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Belgijska partja robotnicza

Wspomnienie jubileuszowe

III.

Tak samo potężny jest rozwój ruchu syndykalistycznego! W r. 1892 ruch zawodowy belgijski liczył zaledwie 70.000 członków, nie więcej niż 10 proc. męskiej ludności robotniczej. W r. 1914 — Komisja Centralna liczyła 120.000 członków. W r. 1922 — cyfra ta podskoczyła do wysokości 698.000 członków wpłacających składki. Dochody Komisji Centralnej wynosiły 73 miljony franków, wydatki — 59 miljonów fr. Rezerwy wynoszą 49 miljonów fr. Komisja wydatkowała na rachunek bezrobocia — 39 miljonów fr., na rachunek pomocy lekarskiej 6 i pół miljona fr., rachunek strajków — 10 miljonów fr., dziennik zawodowe 1¼ miljonów fr., administracja 5 miljonów fr.

W r. 1923 — Komisja Centralna Związków Zawodowych obchodziła (29 lipca) dwudziestopięciolecie istnienia swego. Zjechało podówczas do Brukseli 125 tysięcy robotników, aby uczestniczyć w pochodzie robotniczym organizacji stolicy. Powstała z niczego, dzisiaj ma swój dom olbrzymi obok „Domu Ludowego", wydaje organ swój (dwutygodnik).

W chwili, kiedy powstawał TUR skreśliłem w Robotniku zarys wysiłków kulturalno-oświatowych partji robotniczej belgijskiej. Nie będę tu powtarzał ani treści artykułów dawniejszych, do których ciekawego odsyłam czytelnika *), ani zachwytów! Niema socjalisty na świecie, któryby nie podziwiał ogromu wysiłku, zrealizowanego w tej pracy, opartej wyłącznie na samopomocy robotników, na składkach partyjnych (dopiero po wojnie z chwilą, kiedy socjaliści weszli do rządu znalazły się fundusze państwowe dla podtrzymywania bibljotek robotniczych!).

Belgja robotnicza i socjalistyczna liczy sześć dzienników (Bruksela, Liege, Gandawa, Antwerpja, Charleroi, z tych cztery francuskie, dwa flamandzkie), bijących ogółem dwieście tysięcy egzemplarzy. Jest rzeczą podziwu godną, ile pracy wkładają towarzysze belgijscy w propagandę na rzecz prasy własnej. Oto np. jak towarzysze pracowali na rzecz gazety. „Vooruit" w Ostendzie, „Komitet rob. budowlanych odwiedził 136 rodzin robotniczych i zdobył 86 czytelników. Kluby propagandy prasowej w Ostendzie i na przedmieściach Glykens, Oudenburg, Breedene itp. zdobyły 130 abonentów. Związek Zawodowy rob. transportowych zdobył dwudziestu prenumeratorów. Ogółem w grudniu 1921 towarzysze złożyli 352 wizyty i zdobyli 214 prenumeratorów. W chwili, kiedy rozpoczynano propagandę Vooruit liczył w Ostendzie 546 prenumeratorów, dziś liczy 765!" Dzięki takiej propagandzie Vooruit, który liczył w r. 1914— 15.116 odbiorców, w r. 1923 — miał ich już 33.217. Wszędzie w Belgji istnieją Komitety prasowe i Vandervelde twierdzi, że 85 proc. rodzin robotniczych czytają regularnie gazety socjalistyczne.

Poza prasą codzienną ogólno-belgijską istnieje jeszcze 27 gazetek lokalnych, 30 organów zawodowych (500.000 egz.), cztery organy kooperatystyczne i różne wydawnictwa perjodyczne zawodowe, partyjne i ogólno-kształcące. Od kilku lat czynne jest towarzystwo wydawnicze, które wydaje 12 broszur rocznie za cenę 5 fr. (L'Eglantine), wydawnictwo to liczy 7000 odbiorców. Towarzystwo wydawnicze ogłosiło w r. 1923 ogółem 230.000 egzemplarzy broszur i książek. Księgarnia założona z kapitałem 350.000 fr. ma obrotu 500.000.

Muzyka, sztuka, kluby zabaw, turystyka, opieka nad dzieckiem i młodzieżą — zabiera wiele bardzo czasu i energji. Wszystkie te działy pracy wytworzyły specjalistów entuzjastów muzyki, nauki, turyzmu, sportu. Szkół socjalistycznych liczy partja 68!! Liczy też od lat kilku — i Centralną organizację oświaty robotniczej.

Powiedzieliśmy wyżej: partja robotnicza belgijska chwyta towarzysza belgijskiego, kiedy jest dzieckiem i prowadzi przez życie całe. Każdy okres życia ma odbicie swoje w instytucjach partyjnych. Weźmy dla przykładu robotnika pracującego w piekarni Domu Ludowego. Pracuje 8 godzin w piekarni. Należy do syndykatu żywnościowego; należy do międzyzwiązkowego Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej i ubezpieczony jest na życie w robotniczem towarzystwie ubezpieczeń, otrzymuje codziennie dziennik partyjny francuski albo flamandzki. Żona jego należy również do stowarzyszenia pomocy wzajemnej, kupuje w Domu Ludowym olbrzymią większość rzeczy potrzebnych w gospodarstwie domowem. Jego dzieci chłopiec i dziewczyna należą do stowarzyszenia „Dzieci Ludu". Lato spędzają w kolonji robotniczej dla dzieci nad morzem. Starszy syn uczęszcza do wyższej szkoły partyjnej, należy do partyjnej organizacji harcerzy. Cała rodzina żyje z partji, w partji, dla partji.

Towarzysz partyjny płaci następujące składki: związek zawodowy — 169 fr., liga robotnicza (OKR) łącznie z prenumeratą za dziennik 76 fr., kółko dramatyczne 10, chór — 24 fr., orkiestra 24 fr., ogółem 303 fr. rocznie.

Trzeba zakończyć ten krótki szkic jubileuszowy. W parlamencie belgijskim zasiada 68 socjalistów (i marszałkiem jest socjalista Emil Brunet). Dwustu burmistrzów należy do partji, socjaliści rządzą dwiema prowincjami belgijskiemi, najbogatszemi. Kraj maleńki, ludności siedm miljonów — a Belgja robotnicza liczy 3000 radnych miejskich. Skąd bierze takie siły? deputowanych, senatorów, sekretarzy związków zawodowych, kierowników kooperatyw, profesorów szkół socjalistycznych, redaktorów dzienników socjalistycznych, nawet bankierów i dyrektorów towarzystw ubezpieczeń? Kto bywał w Belgji, ten wie, że tam najczęściej człowiek właściwy jest na właściwem miejscu, że niema nigdzie ludzi niewłaściwych, nieinteligentnych, nie wyspecjalizowanych. Kadry partyjne składają się z ludzi doświadczonych, wiernych, pracowitych, oddających entuzjastycznie wszystkie siły swoje pracy nad wszystko ukochanej. Robotnik belgijski z takim samym entuzjazmem uczęszcza do szkoły partyjnej, dźwiga sztandar partyjny, gra w orkiestrze partyjnej, i... płaci składkę partyjną.

Partja belgijska jest wielką i cudowną szkołą: kształci nietylko umysły, kształci charaktery. — Partja powoli ale bez przerw bolesnych rozszerza panowanie swoje, ogarnia miłosnym wpływem swoim całą klasę robotniczą Belgji. Staje się coraz liczniejsza a rosnąc w siły ilościowo, nie obniża poziomu swojej pracy intelektualnej, swojego wysiłku moralnego. Poeta powiedział: „rośnie człowiek wraz z celami jego". Rośnie partja robotnicza belgijska wraz z jej wielkiemi, szlachetnemi celami wyzwolenia robotnika z więzów niewoli materjalnej, moralnej, duchowej. Ze szczerego serca wołamy dzisiaj w imieniu polskiej klasowo zorganizowanej partji socjalistycznej.

Niech żyje belgijska partja robotnicza!

*) Należałoby artykuły te wydać oddzielnie dla użytku działaczy TUR.

Walka socjalistów włoskich

Włoska Partja Socjalistyczna wystosowała do bratnich partji, zorganizowanych w Międzynarodówce Socjalistycznej, pismo, w którem znajdujemy wstrząsający a wzniosły opis walki towarzyszów naszych z faszyzmem.

„Jesteśmy dumni z tego — czytamy w tem piśmie — że zjednoczona partja socjalistyczna w walce tej, trwającej już przeszło 4 lata, przetrzymała wszelkie formy gwałtu i prześladowań i reakcji mężnie stawiała opór. Nie zawieraliśmy żadnych kompromisów, ani kosztem naszego programu, ani sumienia. Naszą bronią była gazeta, ulotka, tajna literatura propagandowa. W tej twardej i nierównej walce mieliśmy wielu zabitych i rannych. W samym tylko okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia r. b. faszyści zamordowali 21 osób, ciężko zranili 39, pobili 135, zniszczyli i spalili 24 domów prywatnych i związkowych. Wielu towarzyszów i przyjaciół naszych jest w więzieniu, ponieważ popełnili tę zbrodnię, że nie są faszystami, a tysiące naszych robotników musiało wywędrować do Francji i innych krajów, by ujść zjednoczonej reakcji kapitalistyczno - faszystowskiej. Inni, mniej szczęśliwi, zostali w domu, są bez pracy i głodują. Najsłabsi zaniechali walki i ugięli się przed jarzmem faszystowskim.

Również członkowie innych zawodów ponieśli ofiary. Adwokaci, nauczyciele, lekarze, inżynierowie, których jedyną winą był ich socjalizm, musieli patrzeć, jak ich mieszkania i biura niszczyły rozzwierzęcone bandy i jak im uniemożliwiono wykonywanie zawodu. Być socjalistą oznacza dziś we Włoszech nietylko niemożliwość wypowiadania swych przekonań, lecz także zaprzestanie swobodnego wykonywania zawodu w celach zarobkowych.

Dla naszego partyjnego dziennika „Giustizia" (Sprawiedliwość) towarzysze nasi zrobili wszystko i robią nadal wszystko, co jest w ich siłach. Od 1-go stycznia skonfiskowano to pismo 50 razy, co oznacza stratę 350 tys. lirów. Ale szkody, wyrządzone przez te konfiskaty, nie są jedyne jakie musimy znieść. W wielu małych miastach i wioskach zabrania się sprzedaży nawet tych numerów, które uniknęły konfiskaty; często policja lub faszysta przetrzymuje pół dnia gazetę, a pozwala na sprzedaż gdy już zapóźno. Dzieje się to nietylko, by nam zaszkodzić, lecz także, by pomóc pismom faszystowskim. Pociąga to za sobą ciężkie dla nas straty i rosnący deficyt. Już nawet myślano o zawieszeniu pisma, ale towarzysze nasi postanowili wziąć na siebie raczej wszelką ofiarę, aniżeli zgodzić się na tę myśl. Oto cyfry, pokazujące na co zdobyli się włoscy robotnicy, pracownicy i inteligencja, by uratować swe pismo: w miesiącach lipiec—grudzień 1922 ofiarowali oni 253 tys. lirów, w r. 1923 — 711.000 lirów, w r. 1924 — 834 tys. lirów, od stycznia do czerwca r. b. 326 tys. lirów. Ale gdyby konfiskaty szły dalej, może przecież nastąpić dzień, kiedy „Giustizia", mimo wszystkie ofiary naszych towarzyszów, zmuszony będzie zaprzestać walki".

Nie ulega wątpliwości, że gdyby dziennik towarzyszy włoskich musiał ustąpić przemocy wroga, proletarjat socjalistyczny całego świata pośpieszyłby mu z pomocą materjalną i moralną.

Sowiety bolszewizują Mongołów

Rząd SSSR przystąpił do gwałtownego bolszewizowania Mongolji. Władze sowieckie dążą do stworzenia wielkiej armji czerwonej w Mongolji. Punktem centralnym wyszkolenia i organizacji jest Urga. Zgromadzenie narodowe w Mongolji pod naciskiem dyplomatów sowieckich postanowiło powołać 2 roczniki rekrutów.

Instruktorami armji mongolskiej są bolszewicy. Według doniesień „Krasnej Zwiezdy" armja mongolska w czasie pokoju liczyć będzie 100 tys. ludzi, w czasie zaś wojennym 500 tys. przeznaczonych do obrony Chin i interesów sowieckich.

Djabeł zwycięzca

(Dokończenie).

— Groźba jest w szyderstwie twojem, podstępny wrogu! — odpowiadały dźwięki i barwy strun kuli jasnej. — Znam ciebie, wszak dałeś nawet miłosierdzie i litość dla życia, aby zgubić życie ochroną jego najgorszych objawów. Twoim hasłem jest „res sacra miser", którego nie dopuściłem nigdzie poza człowiekiem, a równocześnie ty, nie kto inny, tworzysz nędzarzy, i „miser" jest twoim ulubionem dzieckiem. Czalsz się... Trwogę czuję przed tobą, jak ty czułeś przedemną wtedy, gdy poruszyłem pierwsze wahadło wśród martwoty twojej... Słuchaj! Pogódźmy się! Oddaj mi ból i śmierć na zniszczenie wieczne, a ja ci oddam największe dzieło swoje: czas!... Żądałem już pomocy przeciw tobie z dalekich stron, z przestrzeni nieskończonej, którą ja tylko kończę. Przyjdzie coś, co może cię zniszczyć tutaj, a może i wszędzie. Bądź przewidujący... Pogódźmy się!

— Nigdy! — zaszumiało echo odpowiedzi, — nigdy, o, wielki zwycięzco! Pax aeterna!...

I nic uczuwałem już nic więcej. Straszliwa czczość śmierci odsunęła mnie od wszelkich wrażeń i pamięci. Ale nie trwała długo. Ocknąłem się, jakby z głębokiego snu, i w świetle małego ogniska zobaczyłem koło siebie Dośkę i Tarasa. Oboje mieli ściągnięte trwogą rysy twarzy i szybko nakładali na ogień pęki suchego chrustu. Olbrzymia ognista gwiazda znikła i znikły wraz z nią przeźroczyste kule.

— Taras! — zawołałem, — widzieliście?

— Widziałem! — szepnął, — ale nie mówcie tak głośno.. Nie wiadomo, czego oni chcą, a my mniejsi przed nimi, niż mrówka przed całym światem... Może rozgniewać ich każde słowo, a gniew ich jest straszniejszy od śmierci... Ogień palimy dla niego, on w święto Kupały jest mocniejszy od swojego wroga. Jutro osłabnie... Patrzcie, panie, kiedy oni się kłócą i wojują, — nie widzą buntowników.

— Dionij, Dionij! — cichutko zawołała Dośka.

Z pod czarnej ściany lasu zbliżył się do ogniska błędny ognik. Zobaczyłem, że świeci jak miękka błyszcząca kulka nad głową ogromnego czarnego kota o mglistych oczach, szeroko otwartych, pełnych niezmiernego znużenia. Zwierzę podeszło do Dośki, otarło się przyjaźnie o jej kolana i z cichym, żałosnym jękiem wróciło do lasu.

— To ostatni, — rzekł śmielej nieco Taras, — on zawsze przychodzi pod koniec nocy. Gdy leżeliście bez pamięci, — było tu wiele umarłych zwierząt, ludzi i roślin, co leżą na moim cmentarzu na kępie. Dośka zna ich imiona. Buntują się w dzień Kupały na krótko. Na święto Kolady wstają tylko ludzie i ptaki. Ale on nie lubi umarłych, więc wracać muszę przed świtem do mogiłek swoich, na ziemię moją uroczną...

Ten czarny kot nazywał się Dionisij, tak jak ja. Ostatnie, najśmielsze zwierzę, które dla chwilowej swobody narażało się na chłodną, niewypowiedzianą i niezrozumiałą zemstę siły wyższej. Dźwięk imienia ma pewną wspólnotę z życiem jednostronnem. Sądzimy, że możemy dawać imiona sobie, zwierzętom i roślinom według własnej woli lub przypadku. Jest to omyłka. Jak wogóle całość życia, — narzucane są nam i imiona. Nie jest to kwestja zbyt ważna, jednak ma ścisły i nierozerwalny związek z jednostką i jej stosunkiem do otoczenia. Oprócz tego, jesteśmy przekonani, że nasze lub nadawane przez nas imiona są własnością i przywilejem ludzkim. Ten błąd nie da się sprostować, bo nie rozumiemy mowy zwierząt, a mowa roślin jest wogóle niedostępna dla naszego ucha. Dziwnie śmieszna nasza duma, pochodząca stąd, że uważamy się za gospodarzy ziemi na całą przyszłość, zaślepiła nas doszczętnie. Porównujemy, ba, wywyższamy nawet turbinę wodną, która wytwarza napięcie tysięcy wolt, ponad wodospad, co ją obraca. A wszakże pod tym względem jesteśmy bardzo podobni do żaby, która gdyby rozumować mogła po żabiemu — napewno osądziłaby błonki między palcami, jako swój własny produkt. W naszym pojęciu imię ma wartość jedynie w systematyce lub — w odniesieniu do ludzi — w urzędach policyjnych i sądowych. Jeszcze jeden dowód, co prawda tylko logiczny, że Kant jest mordercą Galileusza.

Mógłby się ktoś dziwić, że tak łatwo zestawiam, czy też przestawiam Tarasa, Kanta i... kota, że sam rozumuję, a ocieram się o metafizykę, którą rozum dawno już osądził źle i stanowczo. Nie mniej jednak jest rzeczywistością, dostępną dla mnie, że zachodzi głęboki związek między umarłym kotem Dionisijem a mną. Uczułem ten związek wówczas na leśnej polanie. Nie czekając na koniec wywo-

Znowu awantury na granicy sowieckiej

Oficer sowiecki wbrew ostrzeżeniu przekroczył granicę polską i padł od kuli żołnierskiej. — Krwawe starcia pograniczne. — Nieudane próby band dywersyjnych wdarcia się w granicę Polski

Z pogranicza polsko - sowieckiego nadeszły wiadomości o całym szeregu nowych bardzo przykrych zajść.

A więc dnia 19 bm., w niedzielę, grupa rosjan usiłowała kosić trawę w pasie neutralnym przy słupie granicznym nr. 1800 na Wołyniu. Wywiązało się przytem starcie z posterunkiem korpusu ochrony pogranicza, przyczem dwaj kosiarze zostali ranieni przez nasz posterunek.

Następnego dnia, 20 bm., przy tym samym słupie zjawił się oficer z sowieckiej straży granicznej z przemową agitacyjną do naszych żołnierzy. Starszy szeregowiec Wrona wezwał go do nieprzekraczania granicy. Kiedy oficer tego nie usłuchał i ruszył konno na stronę polską, celując przytem z rewolweru do Wrony, w obronie życia strzelił i położył trupem oficera.

Wówczas wyskoczył większy oddział sowiecki i przekroczył granicę, aby zabrać trupa. Wywiązała się walka, w której po stronie sowieckiej brały udział trzy ciężkie karabiny maszynowe. Żołnierze sowieccy trupa zabrali.

Na miejsce wypadku wezwano władze, które stwierdziły na mocy wielkiej kałuży krwi, że oficer poległ na terytorjum polskiem, a więc z własnej winy. Przykrem tem zajściem zająć się ma mieszana komisja polsko - sowiecka, która rozpocznie pracę w tych dniach.

Dnia 21 bm. sowiecka banda dywersyjna przekroczyła granicę w okolicy Zahacia na odcinku wileńskim. Zarządzono pościg celem wyłapania dywersantów, którzy zostali odparci i rozsypali się na wszystkie strony.

W nocy z dnia 19 na 20 bm. banda sowiecka usiłowała przekroczyć granicę w okolicy folwarku Kuła w powiecie nieświeskim. Odparto ich ogniem karabinowym.

Również dnia 19 bm. na tymże odcinku podczas wysiedlania do Rosji osób, które przekroczyły samowolnie granicę, patrol sowiecki otworzył ogień. Wywiązała się strzelanina. Z naszej strony strat w ludziach nie było.

Bandyci grasują na Wołyniu

Sześć napadów w ciągu trzech dni

W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, bo od 7 do 10 lipca, kroniki policyjne zanotowały sześć napadów rabunkowych, wszystkie, niestety, z dodatnim dla bandytów wynikiem.

Tak najpierw w nocy z 6 na 7 lipca, dwóch uzbrojonych bandytów napadło na dom księdza prawosławnego Dyszko, we wsi Tupaty, gminy Staro-Koszary, pow. kowelskiego. Steroryzowawszy domowników napastnicy zabrali 110 zł. i zbiegli, nakazując poszkodowanemu nie meldować o powyższem zajściu. Ksiądz Dyszko tak się nastraszył, że posłuchał bandytów i policja o napadzie dowiedziała się dopiero czwartego dnia podczas patrolu.

Dnia 7 lipca o godzinie 6 wieczorem, trzech uzbrojonych bandytów, koło wsi Świdniki, gminy Rożyszcze, pow. łuckiego, zatrzymało szereg furmanek, jadących po szosie Hołoby—Rożyszcze z jarmarku w Hołobach i pod groźbą karabinów zabrali różnym osobom 334 złote.

Dnia 9 lipca trzech uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów, napadło koło wsi Falemicze, gm. Mikulicze, pow. włodzimierza kupców-żydów i zabrali im ogółem 400 złotych, poczem zbiegli.

Tegoż dnia dwóch bandytów napadło na kupca leśnego, Chaima Szapiro, w lesie koło kolonji Władysławówki, gminy Chorów, pow. horochowskiego i zrabowali mu srebrny zegarek.

Dnia 10 lipca słynny bandyta Bobik, z resztkami swojej bandy, w sile pięciu ludzi dokonał napadu rabunkowego na mieszkanie Jana Szostkiego, we wsi Podhorodno. Szostki wzbraniał się wydać im posiadane pieniądze, bandyci dotkliwie go pobili i zrabowawszy 720 złotych, zbiegli.

Tego samego dnia dwóch uzbrojonych bandytów napadło na mieszkanie Mitrofana Fiedoruka we wsi Kolonno, gminy Poryck, pow. włodzimierskiego. Grożąc Fiedorukowi śmiercią, badyci zmusili go oddać im całą posiadaną w domu gotówkę, mianowicie 200 zł., 5 rubli w złocie i 60 koron austrjackich w srebrze. Zabrawszy do tego jeszcze parę zmian bielizny, bandyci zbiegli.

We wszystkich powyższych wypadkach pościg nie dał dotychczas żadnych rezultatów konkretnych.

dów Tarasa, wstałem i poszedłem za kotem.

— Oni jeszcze spierają się, — myślałem — noc jest dobra... Wrócę do życia umarłego, muszę wrócić...

Moc jakaś ogromna spłynęła na mnie, byłem pewny, że Dionizij ożyje i pójdzie ze mną. Nie wiem, dlaczego pragnąłem niezmiernie, aby tak się stało. Coraz więcej zbliżałem się do kota, a tuż za mną szła Dośka i szeptała:

— Wróćcie, panie! Umarli chcą swobody, ale nienawidzą życia. Strzeżcie się pomagać w jego walce nieprzyjaciołom jego! Strzeżcie się złamać jego prawo, bo jeden tylko umarły, wrócony do życia, spowoduje śmierć wszystkiego na świecie, gdyż stanie się prorokiem śmierci. A dziś można to prawo złamać, oni nie czuwają nad życiem, choć nieprzyjaciel jego podstępnie dał wam moc swoją. Wróćcie, panie, on przewidywał podstęp i zatarł przed wami pismo Tarasa, bo możebyście nie ustąpili mojej groźbie.

Wróciłem...

* * *

Na oszklonej werandzie było już zupełnie ciemno. Po deskach podłogi przebiegały z tupotem jeże, na ramie otwartego okna usiadła wielka sowa, gdzieś w głębi parku pomrukiwał oswojony nieco niedźwiedź. Kiedy Djonizy po długiej chwili zapomnienia powitał i zapalił świecę — nikogo z gości nie było już w jego domu. Wyszli cicho, bez pożegnania, aby poraz pierwszy roznieść po świecie zdecydowaną opinję o Djonizym: „warjat"!

Było to zapewne już drugie zwycięstwo barwnej siły wyższej nad Djonizym lub może... nad własnym nieprzyjacielem.

Przegląd gospodarczy

—o—

TERMIN SKŁADANIA ZEZNAŃ W OBROCIE

Izba skarbowa przypomina, że termin składania zeznań o obrocie do państw. podatku przemysłowego za I. półrocze 1925 r. upływa z dniem **1 sierpnia włącznie.** Obowiązani do złożenia zeznań, o ile ich w terminie nie wniosą do właściwych władz skarbowych tracą nie tylko prawo wniesienia odwołania, ale podlegają także karze grzywny **od 11 do 341 zł.**

OPŁATY KONSULARNE

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę sfer przemysłowych oraz handlowych, iż wedle wyjaśnienia do poz. 29 taryfy opłat konsularnych podania o informacje i wywiady w stosunkach handlowych, oraz o upadłościach są wolne od opłat, tylko koszta poniesione przez konsulat w związku z osiąganiem podobnych informacyj winny być zwrócone przez strony.

Urodzaj mamy lepszy niż w roku ubiegłym

URODZAJ ŻYTA WYNOSI 168 PROC. A PSZENICY 157 PROC. ZBIORÓW ZESZŁOROCZNYCH

Współpracownik „Przeglądu Wieczornego" zwrócił się do wydziału ekonomiki rolniczej ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych z prośbą o informacje o przebiegu i przewidywanych wynikach tegorocznych żniw.

Odpowiedź brzmiała, jak następuje:

Według posiadanych przez wydział ekonomiki rolniczej informacji, tegoroczne zbiory żyta i pszenicy są w całem państwie bardzo dobre. Przypuszczalny zbiór żyta (dokładne cyfry można będzie ustalić dopiero po omłotach) wyniesie około 168 procent zbiorów zeszłorocznych, co wyrazi się w 6,150.000 ton ziarna.

Zbiory pszenicy są także bardzo dobre. Dadzą one przypuszczalnie około 1,388.000 ton ziarna, czyli 157 proc. zbiorów zeszłorocznych.

Zbiór tegoroczny żyta jest wyższy przeciętnie od zbiorów przedwojennych i wynosi 168 proc. tych zbiorów. Zbiór pszenicy jest mniejszy od przeciętnych zbiorów przedwojennych, ale tłómaczy się to mniejszą powierzchnią zasiewów pszenicy.

Natomiast zbiory zbóż jarych wypadną zacznie słabiej. Jęczmienia i owsa będzie mniej więcej tyle, co w roku ubiegłym.

Urodzaj siana jest również słaby.

Żniwa tegoroczne, pod względem atmosferycznym, należą w całym kraju do udanych.

Oczywiście, cyfry wyżej podane są narazie prowizoryczne i mogą ulec nieznacznym zmianom in plus, albo in minus.

Złoty stoi mocno

Zwyżka dolara, która miała miejsce przed paru dniami, wywołała zrozumiałe zaniepokojenie w szerokich masach społeczeństwa. Masy te, widząc tylko skutki przesunięć ekonomiczno-walutowych, a w przeważającej większości nie mogące odgadnąć ich przyczyny, słusznemu uległy zaniepokojeniu, gdy dolar podniósł się do nieznanego poziomu, osiągając kurs 5,24 w obrotach oficjalnych.

Obecnie kurs powraca do normalnego poziomu i dziś w Łodzi obracają dolarami płacąc 5,20, 5,21.

W Warszawie kurs cokolwiek wyższy bo 5,21 i pół przy tendencji mocnej.

Mimo to sfery bankowe wyrażają niepłonną nadzieję, że i tam w najbliższych dniach nastąpi powrót do normalnego stanu.

Co przyczyniło się do nagłej zwyżki dolara? Oto dziś już po dokładnem zbadaniu sprawy i zasięgnięciu szczegółowych informacji u jednostek trzymających rękę na pulsie życia ekonomicznego i związanej z nim sytuacji walutowej, stwierdzić możemy, iż dwa zdarzenia wywołały ów stan anormalny. Pierwsze to deszcze i powodzie, drugie, to zarządzenie Banku Polskiego o niepuszczeniu bilonu.

Rozporządzenie antybilonowe wywołało w masach groźną choć bezpodstawną wizję dwuwalutowości, co spowodowało zwiększenie się popytu na dolary, a co za tem idzie — nagłą ich zwyżkę.

Z drugiej strony długotrwałe deszcze i niebywałe powodzie w południowej części państwa kazały wątpić w powodzenie zbiorów tegorocznych. Prostym skutkiem tego ostatniego byłoby zubożenie kraju i powiększenie deficytów, a co za tem idzie możliwość spadku złotego.

Na szczęście jednak raptowna zmiana aury wyjaśniła o tyle sytuację zbiorów, iż jak wynika z dotychczasowych danych, będą one wyższe ponad przeciętny poziom, a znacznie lepsze niż zeszłoroczne.

Dalej, cofnięcie przez Bank Polski w porozumieniu z min. skarbu rozporządzenia o bilonie przyczyniło się ogromnie do uspokojenia opinji publicznej.

Obecnie więc niema żadnych konkretnych przyczyn, mogących wywołać ponowne drganie dolara, a przeciwnie dobre wyniki żniw każą nam jaśniej spoglądać w przyszłość ekonomiczną i finansową kraju.

Nowa taryfa celna

Na dzień 27 bm. zwołane zostało do Warszawy posiedzenie komitetu celnego, które ma opracować zasady, na jakich oprze się budowa nowej taryfy celnej.

Jak wiadomo pierwszą taryfę celną ogłoszono w r. 1919, była ona skopjowana według taryfy rosyjskiej i nie odpowiadała stosunkom ekonomicznym niepodległej Polski. To też po uciążliwej i długotrwałej pracy została ona zrewidowana i dostosowana do polskich warunków ekonomicznych i ogłoszona w r. 1924. Nowa taryfa opracowana była z uwzględnieniem trzech momentów: ochrony przemysłu krajowego, walki z drożyzną i dla względów fiskalnych. Najlepiej spełniła ona moment fiskalny, gdyż dochody z ceł przewyższyły o 100 proc. preliminowane z nich wpływy.

Obecnie wobec zmienionych warunków ekonomicznych, sfery rządowe przystępują do gruntownego opracowania nowej taryfy celnej. Jest to olbrzymia praca, a jednocześnie niesłychanie odpowiedzialna, gdyż każdy przepis taryfy sięga bardzo głęboko i wywołuje olbrzymie zmiany w warunkach życia ekonomicznego kraju. To też praca jest obliczona na dwa lata. Zwołane na 27 bm. posiedzenie komitetu celnego ma właśnie zapoczątkować tę pracę i z tego względu jest tak doniosłe.

Stopniowe przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy w górnośląskich hutach

W Katowicach rozpoczęły się rokowania pomiędzy komisarzem demobilizacyjnym a Zespołem Pracy w sprawie wprowadzenia 8-godz. dnia pracy. Z ramienia rządu bierze udział w obradach delegat min. pracy i opieki społecznej Wojnarowski oraz komisarz demobilizacyjny.

W sprawie czasu pracy komisarz demobilizacyjny złożył następujące oświadczenie:

10-godzinny dzień pracy ma być stopniowo zlikwidowany. Jako pierwsze oddziały, które mają znów pracować po 8 godzin, przewidziani są: Wszyscy robotnicy, należący do wysokich pieców, robotnicy marcinlaków i koksowni i reszta robotników 10-godzinowych w hutach metalowych.

Celem zastosowania 8-godz. dnia pracy wyśle komisarz demobilizacyjny do przedsiębiorstw hutniczych okólniki, że rozpoczyna się stopniowo likwidowanie 10-godz. dnia pracy i ponownie będzie się etapami zaprowadzać 8-godz. dzień pracy. Wymienione kategorje mają być w przeciągu kilku dni przesunięte. Dalsze kategorje będą stopniowo następowały.

A RZĄD MILCZY JAK ZAKLĘTY

Powtarza się więc ta sama historja co przed kilku miesiącami. I wtedy zapowiadano stopniowe przywrócenie 8-godz. dnia pracy. W praktyce wyglądało jednak wszystko inaczej. Bo inaczej interpretował komisarz demobilizacyjny swe okólniki a inaczej interpretowali je przemysłowcy. Należy więc przeprowadzić obecnie **ścisłą kontrolę** jak dalece zastosują się przemysłowcy do okólników komisarza demobilizacyjnego w praktyce.

Najważniejszem jednak jest ogłoszenie komunikatu min. pracy i opieki społecznej o zniesieniu rozporządzenia o przedłużonym czasie pracy. Komunikatu takiego **dotychczas niema.** Dlaczego? Przecież rząd zna dokładnie stanowisko organizacji zawodowych, że domagają się kategorycznie zniesienia 10-godz. dnia pracy. **Rząd powinien więc jasno sprecyzować swe stanowisko.**

Głos rozpaczy pokrzywdzonych b. pracowników kolejowych

Jak wiadomo, administracja kolejowa, kierując się t. zw. samowystarczalnością, przeprowadziła w 1924 r. daleko idącą redukcję personalu. Redukowano jednak pracowników niższych, omijając skwapliwie wyższych dygnitarzy, których w czasie wojennym namnożyło się bez liku, a którzy siedzą jeszcze obecnie na zupełnie zbytecznych stanowiskach, pewni, że nikt nie ruszy ich z zajmowanych, dobrze płatnych posad.

Nie chodzi tutaj o wskazywanie, kogo należałoby zredukować, albowiem sama administracja wie, gdzie posiada nadmiar sił zupełnie zbędnych, ale wskazać chcemy na to, że dla ratowania jednego dygnitarza, redukowano dziesiątki ludzi, niezbędnych do pracy w kolejnictwie, byle tylko osiągnąć „równowagę" budżetu.

Tysiące pracowników różnych gałęzi służby kolejowej, a przedewszystkiem w Sekcji Utrzymania Kolei, padło ofiarą bezmyślnej redukcji. — Wydalono ludzi fachowo wyszkolonych, niezbędnych do utrzymania torów. Część tych pracowników, wyrzuconych dziś na bruk, przyjmowano niejednokrotnie na drugi dzień z powrotem do pracy, ale tylko z tą różnicą, że ich charakter służbowy zmieniony został ze „stałego" na „sezonowego", na podstawie którego można pracownika w każdej chwili wyrzucić na bruk, a pobory przy tem „przemianowaniu" obniżono do 2—2·50 zł. dziennie. Zwykły to wyzysk, jaki stosują kapitaliści i wogóle prywatni przedsiębiorcy.

Rzekoma nadwyżka personalu, była w tym wypadku tylko pretekstem **do odebrania pracownikom nabytych praw, a z drugiej strony do obniżenia płacy,** z których to oszczędności pokrywa się wydatki na **wysokie pensje dygnitarzy,** których niejednokrotnie całem zajęciem jest prawienie o „patrjotyźmie".

Usuwano ludzi zdrowych, którzy byli członkami Funduszu Prowizyjnego b. kolei austrjackich, nie wypłacając im należnego zaopatrzenia emerytalnego. Ludzie ci, przy obecnem bezrobociu, mając prawa do emerytury, które sobie kupili, **opłacając wkładki, giną obecnie z głodu wraz z rodzinami.**

Po myśli statutu Instytutu Prowizyjnego, b. kolei austr. nabywał członek opłacający wkładki prawo do zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 40 proc. poborów, po osiągnięciu 10 lat przynależności. Wkładki potrącano pracownikom tym z poborów służbowych.

Robiono to za czasów zaborczych, a następnie za czasów istnienia Polski, aż do 1 lipca 1920 r. Od tej chwili zaprzestano potrącania wkładek bez **uprzedniego powiadomienia zainteresowanego personalu.**

Przy redukcji zwolniono olbrzymią liczbę pracowników, których 10-lecie przynależności do Funduszu Prowizyjnego kończyło się w okresie między 1 listopada 1918 r., a 1 lipca 1920 r. Wymierzono im emerytury, uskuteczniano wypłaty. Nagle w maju ub. r. ministerstwo kolei poleciło dyrekcjom wstrzymać wypłaty emerytur wszystkim tym, którzy nie mają ukończonych 10 lat członkowstwa przed dniem 1 listopada 1918 r.

Rozpacz ogarnęła tych ludzi. Cóż to za przyczyny takiego „ukazu"? Sprawa się wyjaśniła. — Otóż Ministerstwo kolei zlikwidowało z Inst. Prow. w Wiedniu wkładki pracowników pozostałych na polskich kolejach, za czas ich przynależności, aż do chwili objęcia kolejnictwa przez administrację polską tj. do dnia 1 listopada 1918 r. Za ten czas też wypłaca się emerytury. Natomiast wkładki potrącane w dalszym ciągu, za czasów Polski, aż do 1 lipca 1920 r. przesyłano w dalszym ciągu do Wiednia. Wkładki te zlikwidował w złocie skarb państwa polskiego nie przekazując tych funduszów na rachunek zaopatrzenia pracowników kolejowych do skarbu kolejowego. Kolej zaś, nie otrzymawszy tych funduszów, odmawia **wypłacania za ten czas emerytur,** a ponieważ olbrzymia część zredukowanych pracowników kończy 10-lecie w tym okresie, więc pozostaje skutkiem tego **bez środków do życia.**

Dla lepszej orjentacji podajemy przykład: Jakiś pracownik przyjęty został na członka Inst. Prow. z dniem 1 grudnia 1908 roku. Wkładki opłacał do 1 lipca 1920 r., wymierzono mu więc przy redukcji emeryturę w wysokości 42·4 proc. za lat 11. Wypłatę tej emerytury wstrzymano następnie na zarządzenie min. kolei, albowiem kolej wzięła na siebie zobowiązania za czas do 1 listopada 1918 r. gdyż za ten czas zlikwidowała wkładki swych członków. Pracownikowi temu brakuje **więc tylko 1 miesiąc** i mimo, że opłacał wkładki do 1 lipca 1920 r., z tego powodu skazanym jest na głód wraz z rodziną.

Powiedziałby ktoś: Czyż możliwem jest, by dlatego, że pieniądze zlikwidowane przez skarb państwa polskiego, znajdujące się w ręku rządu polskiego, dlatego, że nie zostały przelane do skarbu kolejowego, a kolej jest też instytucją polską państwową, **skazywano tysiące rodzin na śmierć głodową?**

A jednak tak jest! Tak traktuje się obywateli, którzy sobie prawa kupili opłacając wkładki.

Cóż mają ci nędzarze począć obecnie? Wniesione skargi do Trybunału Administracyjnego, do dziś dnia nie zostały rozstrzygnięte. Pociesza się ich, że wyjdzie polska ustawa emerytalna dla pracowników nieetatowych, a wtenczas „nie jest wykluczonem, że otrzymają jakieś zaopatrzenie". — A czyż się czynnikom miarodajnym spieszy z wprowadzeniem w życie ustawy emerytalnej dla nieetatowych, o którą kołatają ustawicznie pracownicy nieetatowi w czynnej służbie, których czeka w każdej chwili ten sam los co i tych nędzarzy, którzy już dziś z głodu giną? Nie, tam u góry nikomu się nie spieszy! W roku ub. wydane zostały dwa projekty ustawy emerytalnej dla nieetatowych i do dziś dnia, mimo starań Związku Zaw. Prac. kolejowych i posłów socjalistycznych, **ustawa ta nie została uchwalona,** i kto wie kiedy ujrzy światło dzienne!

„Biali murzyni" mogą dalej z głodu ginąć, jest ich u nas „nadmiar", trzeba ich **głodem zmusić do oddawania pracy za kawałek suchego chleba.** — Tak chce kapitał, i tak postępują jego przedstawiciele zasiadający w większości w Sejmie, przedstawiciele tych stronnictw, które przy wyborach obiecywały klasie robotniczej złote góry i dzięki obałamuconej części klasy robotniczej głosami jej wybrały kapitalistycznych kandydatów.

Ten głos rozpaczy i płacz głodnych dzieci niech usłyszy społeczeństwo, niech usłyszą wszyscy ci, posłowie, którzy udają obrońców mas robotniczych podczas wyborów, niech wiedzą, że w chwili tej, kiedy oni cieszą się wraz z rodzinami swemi na wywczasach letnich, tysiące ludzi ginie z głodu wraz z rodzinami, niech wiedzą, że ich obowiązkiem jest po powrocie do Sejmu **usunąć te krzywdy,** niech wiedzą, że dziesiątki tysięcy pracowników żyje w obawie, czy ten sam los nie spotka ich jutro.

Ten krzyk rozpaczy, niech będzie przestrogą dla tych, którzy masy robotnicze pchają w otchłań skrajnej nędzy i zwykli sobie drwić z nędzy proletarjusza.

Ci, obecnie może najnieszczęśliwsi **dziękują posłom socjalistycznym za wysiłki dotychczas czynione przez nich w kierunku usunięcia tej strasznej krzywdy i proszą o dalsze starania na terenie Sejmu i rządu.**

Mk.

UWAGI

Chjena krakowska po przegranej

Okazuje się po raz niewiedzieć który, że gdy chjena dobrze dostanie po łbie, bardzo jej to dobrze robi. Po otrzymanych ostatnio cięgach odrazu spokorniała i już wyciąga rękę do „zgody". Mianowicie „Głos Narodu" wystąpił z ofertą, żeby wrócić do pomysłu utworzenia tymczasowej rady miejskiej w Krakowie i nanowo podjąć rozbite poprzednio przez chjenę rokowania w tej sprawie. Zwraca się „Głos Narodu" do PPS z zapytaniem, co my na to. Nie wypowiada się tylko „Głos Narodu" co do jednego punktu: czy chjena znowu zażąda dla siebie 51 procent mandatów?

Ale bez względu na ten punkt, odpowiemy krótko: Księże dobrodzieju Kasprzyku, zaczekamy do września, do rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego. Aż do tego czasu muszą pp. Holeksa, Rymar i ich spólnicy zachować cierpliwość, a jeżeli grożą, że nie wytrzymają i wystąpią z rady przybocznej, — to chwała Bogu! krzyżyk na drogę! dość już tę radę przyboczną skompromitowali i czas, żeby sobie poszli.

Wiadomości polityczne

ZMIANA FRONTU ENDEKÓW WOBEC ŁOTWY

„Neues Tageblatt", pismo niemieckie w Rydze donosi dosłownie:

„Naczelny redaktor organ polskiego stronnictwa Demokracji Narodowej „Dziennik Wileński" p. Franciszek Hryniewicz przybył do Rygi, gdzie zamierza spędzić dni kilka. W związku z tem pisma łotewskie wskazują, że pobyt naczelnego redaktora „Dziennika Wileńskiego" w Rydze uważać należy za rewizję ze strony polskiego stronnictwa demokracji narodowej dotychczasowej anty-łotewskiej polityki tego stronnictwa".

SOCJALIŚCI W RZĄDZIE GDAŃSKIM

Senat gdański, pełniący rolę rządu, podał się do dymisji. Senat ten był dotychczas w rękach nacjonalistów i polityką swą doprowadził do ciężkiego przesilenia gospodarczego, do zaostrzenia stosunków z Polską, do osamotnienia Gdańska.

Wobec takiego stanu rzeczy socjaliści gdańscy większością głosów postanowili wejść w skład senatu koalicyjnego wespół ze stronnictwami środka: centrowcami i liberałami. Przedłożyli oni jednak program minimalny, od którego przyjęcia uzależniają swe wstąpienie do koalicji.

Program ten zawiera 10 punktów. 1-szy punkt, dotyczący polityki zagranicznej brzmi: **„zasadnicza zmiana dotychczasowej nacjonalistycznej polityki zagranicznej przez utorowanie przyjaznego stosunku do sąsiedniej republiki polskiej przy zachowaniu samodzielności Gdańska".**

Dalsze punkty dotyczą polityki wewnętrznej. Domagają się one reform administracyjnych i oszczędności, zachowania w pełni 8-godz. dnia pracy i innych zdobyczy społecznych, popieranie ruchu budowlanego, walki z drożyzną, zatrudnienie dla bezrobotnych itp.

Zbyteczna dodawać, że zmiana kursu polityki Senatu gdańskiego odbiłaby się korzystnie na stosunkach polsko-gdańskich. Dlatego i w Polsce zmianę tę powitają z zadowoleniem.

Na czasie

PRZYJACIELE ZAJĄCA

Wśród serdecznych przyjaciół Zająca dopadły
Charty. W ich oczach szarpały go, zjadły.
— Delikatny przyjaciel — skarb cenniejszy jeszcze,
Na takie adieu z druhem wstrząsają nim dreszcze...
Więc w duszy swej wrażliwej waży i docieka:
Żali lepiej nie było poszczuć go zdaleka?
Kiedyś los Zającowi ten finał uściele,
A mak-by nie widzieli drodzy przyjaciele...
Wskazówka dla Zajęcy, kiedy będą w matni:
Spokojni są — serdeczni, czuli — delikatni.
Ludziskom zaś ta bajka nic zgoła nie wieści:
Ród ludzki zna przyjaciół, lecz tylko — z powieści.

Sceptyk.

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

Wskazówki dla powodzian w sprawie ulg podatkowych

Płatnicy podatków dotknięci powodzią na zasadzie ustawy z roku 1923 (Dziennik Ustaw Nr. 94 r. 1923) mogą być zwolnieni od podatku, jeśli powódź (lub pożar) zniszczył piątą część majątku, lub całkowite zbiory. Podania wolno składać do Izby Skarbowej nie dłużej niż w ciągu 60 dni po wypadku.

Nadto ministerstwo skarbu okólnikiem Nr. D. P. O. 4080/V z r. 1924 upoważniło Izby skarbowe do wstrzymywania w wypadku powodzi egzekucji podatkowej na prośbę podatnika na 3 miesiące.

Podatek gruntowy na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z r. 1923 (Dz. Ustaw Nr. 101) nakazuje zwolnienie od tego podatku w stosunku do szkód wyrządzonych przez powódź.

Na prośbę podatnika do końca roku podatkowego komisja szacunkowa może umorzyć podatek dochodowy, lub jego część (Dziennik Ustaw Nr. 77 z r. 1923).

—ooo—

Nowe pokrzywdzenie pracowników umysłowych

Otrzymujemy protest tej treści:

Senat na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 22 lipca zapowiedział po referacie senatora Thulliego poprawki do uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. Nowela uchwalona przez Sejm nie spełnia postulatów zawodowych organizacyj pracowniczych, ale przynajmniej części pracowników umysłowych zapewnia ochronę przed śmiercią głodową.

Senat swą zapowiedzią poprawek do noweli uchwalonej przez Sejm odwleka wprowadzenie w życie tej nawet tak niewystarczającej ustawy na szereg miesięcy.

Sejm zbierze się dopiero w jesieni, poprawki senatu będą dopiero wówczas przedmiotem dyskusji i zostaną odrzucone lub zatwierdzone. Długie miesiące zwłoki są nową krzywdą warstwy pracowników umysłowych.

Niechaj nasz protest rozlegnie się głośnem echem w całym kraju wśród krzywdzonych pracowników umysłowych.

Komitet Wykon. Centr. Organ. Zw. Zaw. Prac. Um.

—ooo—

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA. Minister spraw wewnętrznych delegował starostę z Gorlic Władysława Trześniowskiego do służby w zarządzie centralnym ministerstwa spraw wewnętrznych, a kierownictwo starostwa w Gorlicach powierzył Feliksowi Zachucie, urzędnikowi referendarskiemu w VII st. sł. pełniącemu obecnie obowiązki w starostwie żywieckiem. Nadto minister przydzielił Stanisława Szeligowskiego, urzędnika referendarskiego w VII st. sł. ze zniesionego starostwa spisko-orawskiego do dyrekcji policji w Krakowie, a Ludwika Marca, urzędnika w VII st. sł., przeniósł z dyrekcji policji w Krakowie do starostwa w Żywcu.

DZIECI ZGŁOSZONE DO PÓŁKOLONJI WAKACYJNYCH mają się zgromadzić we środę 27 lipca o godzinie 8 rano w Rynku głównym, przy tramwaju nr. 4. Badania dzieci do półkolonji odbywają się nadal w miejskim urzędzie zdrowia.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 19 do 25 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4, na tyfus brzuszny 3, w tem 1 obca, na czerwonkę 2, na odrę 6, na koklusz 5.

Straszliwa śmierć Anieli Kolman

Znana i ceniona artystka Bagateli p. Aniela Kolman uległa ciężkiemu wypadkowi. Wczoraj w porze objadowej w jej mieszkaniu przy ul. Karmelickiej 21 eksplodował primus, wywołując pożar. Zajęła się suknia na p. Kolman, która uległa ciężkiemu poparzeniu na twarzy, rękach i na całem ciele. Pożar w mieszkaniu ugasiła wezwana straż pożarna, a pogotowie ratunkowe przewiozło p. Anielę Kolman w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza, gdzie o godzinie 9'45 wiecz. zmarła.

Znaczna defraudacja na poczcie w Pilźnie

Jak się dowiadujemy, władze pocztowe wykryły w tych dniach w jednym z urzędów sprzeniewierzenie znaczniejszej gotówki, dokonane przez funkcjonarjusza pocztowego, niejakiego Eberharda. Funkcjonarjusz ten pełniąc obowiązki naczelnika urzędu pocztowego w Pilźnie sprzeniewierzył tam, jak dotąd ustalono, kwotę 6000 złotych i postarał się następnie o przeniesienie go do Krakowa, zatarłszy uprzednio ślady malwersacji. Dopiero onegdaj wykryto w Pilźnie nadużycie i telegraficznie dano znać o tem do dyrekcji krakowskiej W międzyczasie jednak Eberhard, który zajęty był ostatnio w urzędzie pocztowym Nr. 2 na dworcu krakowskim zbiegł, zabierając ze sobą jeszcze kilkaset złotych, które miał oddać do kasy. Za zbiegłym defraudantem wszczęła policja poszukiwania.

W Sosnowcu stracono bandytę

Zabił uderzeniem młotka w głowę i zrabował 500 złotych

Sąd doraźny w Sosnowcu wyrokiem z dnia 22 lipca b. r. skazał na karę śmierci mieszkańca wsi Czubrowice, pow. olkuskiego, Józefa Sosińskiego, lat 27, rolnika, trudniącego się również jeżdżeniem na furmankach — za zbrodnię morderstwa w celach rabunku. Zbrodni tej dopuścił się Sosiński w następujących okolicznościach:

Dnia 2 lipca r. b. skazany Sosiński zabrał na furmankę dobrze znanego sobie handlarza bydłem, Dawida Erenfrida, o którym wiedział, że zwykle nosi z sobą, jako handlarz, pieniądze.

Jechali oni szosą Olkusz—Zedorman. W trakcie tej jazdy w porze poobiedniej, gdy Erenfrid zdrzemnął się, Sosiński uderzył go młotkiem w głowę, a następnie w piersi, pozbawiając go w taki sposób życia.

Po zamordowaniu Erenfrida, Sosiński zabrał mu gotówkę 500 złotych i następnie doniósł posterunkowi policji, że jakoby napadli na niego i denata bandyci. Jednak dalsze dochodzenia wykazały, że Sosiński był właśnie sprawcą mordu i rabunku, do czego później się przyznał i wskazał miejsce, gdzie schował zrabowane pieniądze, przy których leżał także rewolwer.

Stawiony był również przed sądem doraźnym Jan Łuszczak za podżeganie i namawianie Sosińskiego do powyżej wymienionej zbrodni, lecz co do niego sąd przekazał sprawę na drogę postępowania zwykłego.

Obrońca wniósł prośbę o ułaskawienie Sosińskiego. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę tę odrzucił, wobec czego wyrok śmierci względem skazanego Sosińskiego w dniu następnym wykonano.

Symulował zbrodnię, aby zostać rozstrzelanym

Antoni Kotwicki, zatrzymany przed kilku dniami w Warszawie na dworcu głównym jako oskarżający się o dokonanie zamachu na pociąg pod Starogardem, po uspokojeniu w areszcie policyjnym zmienił poprzednie zeznania i chęć dostania się pod sąd umotywował obecnie innemi okolicznościami.

Doprowadzić miały go do tego okropne warunki życiowe, w jakich znalazł się od dłuższego czasu.

W roku 1922 jako były żołnierz Petlury wyjednał sobie u rządu polskiego w okolicy Zwiahla. Po trzyletniem uprawianiu roli i doprowadzeniu jej do użytkowania — rzekomo z powodu intryg sąsiedzkich władze tamtejsze odebrały mu prawo do nadanego gruntu — wskutek czego popadł w nędzę.

Nie mając środków na utrzymanie przyjechał do Warszawy, gdzie spodziewał się uzyskać jakąś pomoc.

Błąkając się bezskutecznie po stolicy o głodzie i bez mieszkania postanowił popełnić samobójstwo. Do pozbawienia się jednak życia własnoręcznie nie miał odwagi i w chwili gdy go walęsającego się na dworcu zatrzymano, oskarżył się sam o zbrodnię zamachu na pociąg w tym celu, by po aresztowaniu być oddanym pod sąd a następnie rozstrzelanym (!).

Kotwicki który bądź co bądź wybrał sobie oryginalny sposób „samobójstwa" pozostaje nadal w areszcie i będzie jedynie pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie wprowadzenia władzy w błąd, za co mu w najgorszym razie grozi parotygodniowy pobyt w więzieniu.

Tajemnice haremu

Warszawski „Express Poranny" donosi:

Od kilku lat w jednem z pism codziennych ukazują się w dziale ogłoszeń drobnych — inseraty treści następującej: „Potrzebna 15-letnia dziewczynka do towarzystwa dla córki zamożnego obywatela ziemskiego. Zgłaszać się telefonicznie Nr...."

Pod numerem telefonu wymienionym w ogłoszeniu — rzeczywiście figurowało w książce telefonicznej nazwisko obzywatela ziemskiego p. Z. W.

Tylko, że w ogłoszeniach tych była mała nieścisłość. Pan W. wcale nie miał córki, zgłaszające się zaś kandydatki wywoził do majątku swego w Piotrkowskiem i tam obiecując dziewczynom „złote góry" wcielał je do swego haremu.

W ten sposób w ciągu roku we dworze dziedzica mieszkało już 6 „żon"; w warszawskiej zaś garsonierze pana W. kwaterowały jeszcze dwie panienki.

Pan W. jeździł z majątku do Warszawy i naodwrót i żył jak sułtan. Sielanka trwała kilka lat. Panny się zmieniały, aż wreszcie do haremu wpadła zwabiona obietnicą znakomitej posady panna Genia S., córka pracownika bankowego.

Pan W. — zapomniał o wszystkich innych „żonach" i faworytował zapamiętale pannę Genię... póki starczyło pieniędzy.

Pewnego dnia jednak komornik położył rękę na majątku.

W tym też mniej więcej czasie panna Genia poczuła, że ma zostać matką...

Sytuacja stawała się drażliwa.

Pięć „żon", które nie miały środków do życia — porzuciło harem. Pannę Genię zaś p. W. umieścił w lecznicy, gdzie też na świat przyszło dziecko. Przez cały czas kuracji, która trwała pięć tygodni p. W. ani razu nie pokazał się w lecznicy i rachunku nie zapłacił.

Po wyzdrowieniu panna Genia za pożyczone pieniądze pojechała do majątku — zostawiła „mężowi" córeczkę i powróciła do Warszawy.

W trzy tygodnie później p. Genia dowiedziała się, że córeczka zmarła nienaturalną śmiercią.

Rozpacz uwiedzionej nie miała granic. Umówiła się więc z towarzyszkami niedoli by wspólnie złożyć skargę do prokuratora.

P. W. niewątpliwie stanie przed sądem, by odpowiedzieć za systematyczne uwodzenie nieletnich.

—ooo—

Z KOMITETU ROZBUDOWY M. KRAKOWA. Wczoraj popołudniu odbyło się w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem komisarza rządu p. Ostrowskiego, przy współudziale wiceprezydentów Sarego i Rollego posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy m. Krakowa, na którem po załatwieniu kilku spraw zasadniczych, związanych z udzielaniem kredytów budowlanych, rozpatrzono i zaopinjowano około 30 podań, wniesionych przeważnie przez osoby prywatne, na dokończenie budowy i remont domów — o pożyczki budowlane z państwowego funduszu gospodarczego, na ogólną sumę 504.700 zł. Podania te w możliwie najkrótszym czasie odesłane zostaną Bankowi Gospodarstwa krajowego Oddział w Krakowie do decyzji.

ILU STUDENTÓW STUDJUJE W WYŻSZYCH ZAKŁADACH NAUKOWYCH W POLSCE. Statystyka z r. 1924—25 wykazuje, że ilość studentów rzeczywistych na uczelniach polskich wynosiła ostatnio poważną liczbę 35.186.

Z tego na Warszawę przypada 15.421, Lwów 7.988, Kraków 6.415, Poznań 3.251, Wilno 1.824, Lublin 287. Ilość studentów wolnych dosięga 1860, przeto ogółem młodzieży studjującej na 16 wyższych uczelniach polskich było 37.046. Z tego na wydział prawny przypada 8.189, filozoficzny 10.310.

Ilość kobiet największa na wydziale filozoficznym przedstawia na wszystkich uczelniach pokaźną liczbę 7.722.

OSTRE ĆWICZENIA SAPERÓW. W poniedziałek 27 lipca od godziny 11 do 13 oraz 29 lipca od godziny 14'30 do 16'30 — odbędą się w Krakowie między kopcem Kościuszki a Sikornikiem na placu ćwiczeń ostre ćwiczenia saperów minami.

W SPRAWIE WYMIARU PAŃSTWOWEGO PODATKU OD PLACÓW NIEZABUDOWANYCH magistrat m. Krakowa ogłasza, iż każdy właściciel placu budowlanego, niezabudowanego, lub niedostatecznie zabudowanego, położonego na terenach przygotowanych do budowy pod względem regulacji ulic itd. jest obowiązany do 16 sierpnia b. r. złożyć magistratowi deklarację do wymiaru państwowego podatku od placu, oddzielną dla każdego placu na formularzu urzędowym, po który należy się zgłosić w wydziale II a magistratu. Za podstawę szacunku winna służyć rzeczywista wartość placu, szacunek hipoteczny, lub szacunek instytucji kredytu długoterminowego, z uwzględnieniem obecnych cen i warunków gospodarczych.

STACJE DLA ZAOPATRYWANIA AUTOMOBILÓW W BENZYNĘ. W tych dniach urządzona została opodal gmachu głównej poczty tuż obok bazaru polskiego stacja dla zaopatrywania samochodów w benzynę. W wykopanym głębokim dole umieszczono wielką cysternę osadzoną w betonie, zaopatrzoną w pompę, która wystaje nazewnątrz i posiada przyrząd do mierzenia sprzedanej benzyny. Podobne urządzenia wzorowane na zagranicy, mają być pomieszczone w ośmiu punktach Krakowa. Stanowi to znaczne udogodnienie dla zamiejscowych samochodów, mogących o każdej porze zaopatrzyć się w benzynę.

PRZYJAZD 400 SOKOŁÓW POLSKICH Z AMERYKI. Jak już donosiliśmy, przyjeżdża wkrótce do Krakowa wycieczka sokołów polskich z Ameryki, w liczbie około 400 osób. Uczestnicy wycieczki przybędą dnia 1 sierpnia okrętem do Gdyni poczem zwiedzą Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Inowrocław, Gniezno, Poznań, Częstochowę i Katowice, skąd dnia 6 sierpnia przyjadą do Krakowa na 2-dniowy pobyt. Z Krakowa wycieczka pojedzie do Zakopanego, Nowego Sącza, Jasła, Przemyśla i Lwowa, a dnia 14 sierpnia weźmie udział w ogólnym zlocie Sokolstwa polskiego w Warszawie. Następnie uczestnicy wycieczki odwiedzą swe rodziny, a 7 września udadzą się z Gdyni w powrotną drogę do Ameryki.

POMOC SZKOLNA DLA DZIECI ŻYD. INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT WOJENNYCH W KRAKOWIE. Związek żyd. inwalidów, wdów i sierót wojennych w Krakowie wzywa żydowskich inwalidów i wdowy wojenne, których dzieci otrzymały na rok szkolny 1924/25 książki szkolne, do zwrócenia tychże najdalej do 15 sierpnia 1925 i powiadamia równocześnie, że książki i przybory szkolne na rok szkolny 1925/26 będą wydawane z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA AKWIZYTORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" ZA OSZUKAŃCZE MALWERSACJE. Organa tutejszej ekspozytury śledczej aresztowały Zygmunta Zundelewicza, lat 22, z Warszawy, znanego na bruku krakowskim osobnika, grającego rolę znudzonego arystokraty z monoklem w oku i Jana Kowalskiego, zatrudnionych od kilku miesięcy w administracji „Gońca Krakowskiego" w charakterze akwizytorów, za zbrodnię oszustwa, której dopuścili się w ten sposób, iż wystawiali deklaracje i fałszywe kwity administracyjne na zamówione reklamy. Na kwity takie pobrali dnia 16 bm. w Powszechnym Banku Związkowym w Krakowie 360 złotych, zaś 23 bm. usiłowali w tymże Banku podjąć dalszą kwotę 430 złotych. Kasjer banku jednak, który w międzyczasie spostrzegł się, że kwity są sfałszowane, polecił Zundelewiczowi, który po odbiór kwoty 430 złotych przyszedł do banku, by się zatrzymał ze względu na potrzebę sprawdzenia, czy kwit nie jest podrobiony. Usłyszawszy te słowa, Zundelewicz posiedział chwilę w hali bankowej, poczem zbiegł, a w kilka godzin później nastąpiło aresztowanie. Wczoraj po ukończeniu śledztwa wstępnego, Zundelewicz i Kowalski odstawieni zostali do aresztów tutejszego sądu karnego.

ZA LICZNE OBJAWY WSPÓŁCZUCIA z powodu zgonu mojej nieodżałowanej pamięci żony składam wszystkim uczestnikom pogrzebu, oraz życzliwym osobom, które telegraficznie i listownie nadesłały kondolencje, serdeczne podziękowanie.
Henryk Schiff z rodziną.

UCIECZKA Z ZAKŁADU OBŁĄKANYCH. Z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie zbiegła chora Agata Gardoń, lat 55, rodem z Luboczy (powiat Ropczyce).

PORÓD NA POLU I UCIECZKA MATKI. — Dnia 24 bm. w godzinach rannych porodziła na polu w Olszy, dziecko płci męskiej Anna Ptasznik, lat 22 i pozostawiwszy noworodka w owsie zbiegła w kierunku Krakowa. Znalezionego noworodka oddano pod opiekę jednej z mieszkanek Olszy, zaś za matką wszczęto poszukiwania i ujęto ją tegoż dnia wieczorem. Po przesłuchaniu, matkę umieszczono w szpitalu Św. Łazarza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„HALKA" — „LOHENGRIN" — „CARMEN". — Dziś w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia operowe a mianowicie popołudniu o godz. 3'30 po cenach do połowy zniżonych „Halka", wieczór zaś słynna opera Wagnera „Lohengrin" z występem gościnnym Matyldy Polińskiej-Lewickiej. — W rolach głównych wystąpią nadto: Marceli Sowilski, Palewicz-Golejewski, Jaroszówna, Mossakowski i Mazanek. W poniedziałek tylko jeden raz daną będzie melodyjna opera Biseta „Carmen" z najświetniejszą przedstawicielką Carmeny E. Łuczesarską, Gruszczyńskim i Mossakowskim. „Lohengrinem" dyryguje dyr. Adam Dołżycki, „Halką" i „Carmeną" Jakób Hirszfeld.

OSTATNI DZIEŃ WYSTĘPÓW ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH W BAGATELI. Dziś żegnają się z publicznością krakowską znakomici artyści warszawscy pp. Przybyłko-Potocka, Stanisławski, Leszczyński, Węgierko, którzy koncertowym zespołem zachwycili cały Kraków. Sympatyczni goście wystąpią dziś dwukrotnie o godzinie 4 popoł. w „Niewinnej grzesznicy" i wieczór o godzinie 8 w „Panu swego serca". W poniedziałek wraca na afisz atrakcyjna sztuka „Dybuk" w koncertowem wykonaniu całego zespołu artystycznego Bagateli.

OPERA WE LWOWIE NIE BĘDZIE ZWINIĘTA. Po długich rokowaniach doszło ostatecznie do porozumienia na posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich. Ustalono następujące punkty:

Uruchomione zostaną trzy teatry z jednym chórem i jedną orkiestrą. Teatr Mały zostanie zwinięty, a zatrzymany zostanie teatr Wielki i Nowości, ten drugi pod warunkiem obowiązku czynszu dzierżawnego. Personal wszystkich teatrów nie może przenosić liczby 280 osób. Opera będzie traktowana, jako sezonowa, tzn. kontrakty z solistami będą podpisywane na 10 miesięcy. Rada miejska jednogłośnie uchwaliła odpowiednią rezolucję.

Na stanowisko dyrektora opery, po rezygnacji dyr. Schillera, rozpisano ponowny konkurs. Napłynęło kilkadziesiąt ofert, niektóre z nich bardzo poważne.

Tak więc Lwów uniknie skandalu. Bądź co bądź pierwotna nierozsądna uchwała o zwinięciu opery nie przysporzyła Lwowowi sławy. Dobrze jednak, że ją cofnął.

—ooo—

SPORT

NOWE KORTY TENNISOWE NA BOISKU „SOKOŁA". Od poniedziałku oddane będą 4 nowe korty tennisowe na boisku Sokoła koło gmachu przy ulicy Wolskiej. Korty te urządzono przy wielkim nakładzie według najnowszych wymogów sportowych, wzorując się na zagranicznych tego rodzaju boiskach. Obok kortów dla wygody grających urządzoną zostanie garderoba w budynku Sokoła. Zgłoszenia przyjmuje koncelarja Sokoła codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

BANDYCI POSIADAJĄ SWOICH AGENTÓW-WYWIADOWCÓW. Dnia 21 lipca ekspozytura urzędu śledczego w Święcianach powiadomiła komendę policji państwowej pow. Wileńsko-Trockiego, że we wsi Rozstaniszki, pojawili się podejrzani ludzie rozpytujący okoliczną ludność o przybyłych z Ameryki, lub wogóle bogatych mieszkańców. Według prowadzonych dotychczas wyników śledztwa, są to wysłannicy pewnej dobrze zorganizowanej bandy rozbójniczej, która przed dokonaniem napadu wysyła swych wywiadowców celem dowiedzenia się na kogo należy dokonać napadu, ażeby osiągnąć bogaty łup. Stwierdzono, że podejrzani udali się w kierunku gminy Worniańskiej. Natychmiast w te strony wysłano patrole policyjne w pościgu za bandytami.

EKSPLODOWAŁA ARMATA I RANIŁA OFICERA ORAZ PIĘCIU ŻOŁNIERZY. W dniu 22 bm. podczas ćwiczeń artyleryjskich w Toruniu eksplodowała armata, raniąc jednego oficera i pięciu żołnierzy.

ROZŁUPANA ÓSEMKA W BYDGOSZCZY. — **Endecja miota się na chadeków i odwrotnie.** W Bydgoszczy wybuchła ostra kłótnia między endekami a chadekami. Przyczyna kłótni ta, że redaktor chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego" p. Teska został wybrany do Rady Miejskiej na mocy porozumienia z Niemcami.

Wśród endeków powstał krzyk i oburzenie „patrjotyczne"... „Dziennik Bydgoski" nie pozostaje im dłużny i wywleka na światło dzienne niezliczone wypadki, kiedy endecy zawierali kompromisy i z caratem i z rządami Wilhelma II, z Niemcami, z Żydami, Piastem i t. d. Wreszcie chadecy oświadczają, że ich endecy oszukali w r. 1922 przed wyborami, wciągając do Chjeny, że ów kompromis jak zmora ciąży dziś na chadekach i że gdyby dziś miały być wybory do Sejmu, to taki kompromis wyborczy byłby już niemożliwy.

A no, zobaczymy...

OSZUŚCI ŻERUJĄCY NA BEZROBOCIU WŚRÓD INTELIGENCJI. Wczoraj podawaliśmy za warszawskim „Przeglądem Wieczornym" krótką wiadomość o aresztowaniu niejakiego Sucheckiego, **urzędnika VII stopnia w ministerstwie spraw wewnętrznych**, który przed uzyskaniem tej posady... był już **sądownie karany** za różne oszukańcze sprawki!

Pozostawiamy na boku pytanie, jaką drogą takie właśnie typy mogą się wkręcać na posady w centralnych urzędach stolicy. Przytoczymy natomiast z warszawskiego „Kurjera Porannego" świeży fakt rzucający światło, jak dwaj „kombinatorzy" wyzyskiwali bezrobocie, panujące skutkiem redukcyj urzędniczych — przez założenie fikcyjnego biura. W tym wypadku Z. Suchacki działał do spółki z niejakim Ludwikiem Przyłuckim.

Otóż wspomniany przez nas dziennik warszawski pisze:

„Do takich właśnie ofiar przedsiębiorczych oszustów należał p. Krajewski, który wczoraj opowiadał nam swój smutny epizod **utraty 1400 zł.** na rzecz kombinatorów. Jak wyjaśnia p. K., miał on otrzymać posadę nie w PKO, o czem pisano, lecz Przyłucki „angażował" go do siebie (!) na stanowisko kasjera, biorąc, wobec „znacznych obrotów" swego biura kaucję w kwocie 1400 zł. (!).

Posada była bardzo wygodna, gdyż wskutek rzekomego organizowania się biura — nic narazie nie było do roboty, choć chęć do niej kilkakrotnie zdradzał pan K. w rozmowie z „szefem".

Gdy jednak po upływie miesiąca p. Krajewski, próżnując nie z własnej winy, zgłosił się — po pensję, przekonał się z przykrością o zamianie ról. On to bowiem własną kaucją wypłacił „szefowi" pensję, mając w nagrodę tytuł kasjera i ciężko ściągalną pretensję do biura p. f. „Przyłucki i Suchecki et... naiwni".

P. Krajewski właśnie bezpośrednio przyczynił się do „krachu" kwitnącej firmy... gdyż nie mogąc przez tydzień złapać swych szefów dopadł przypadkowo jednego — Sucheckiego w kawiarni i oddał na przechowanie policji, dopóki nie znajdzie drugiego partnera oszukańczej spółki — Przyłuckiego.

Przy okazji pojmowania Sucheckiego przez zerwanego „kasjera" wykryło się, że obok tego prywatnego biura miał on bardziej szanowne zajęcie, jako urzędnik w ministerstwie sprawy wewnętrznych (!!), a nadto że pamiętnik jego cywilny ma już zapisane kartki ukarania przez sądy za oszustwa i różne szantaże.

Lekkomyślny urząd w ministerstwie musiał wobec tego pożegnać się z takim urzędnikiem, żałując przypuszczalnie (!), że nie sprawdził jego życiorysu przed przyjęciem na posadę, a afera dwóch oszustów winna posłużyć za przestrogę dla licznych osób, poszukujących posad — żeby były ostrożne w wyborze pośredników i biur, wśród których żerują tacy, jak wyżej opisani oszuści."

Z GÓRĄ 34.000 NIEMOWLĄT POD OPIEKĄ POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO KOMITETU POMOCY DZIECIOM. Według sprawozdania, opracowanego przez wice-dyrektora polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom dra Gromskiego, komitet ten w roku zeszłym roztaczał pieczę nad 88 stacjami opieki nad dziećmi i matkami, rozsianemi po całem państwie. Przez stacje te przeszło 34.677 niemowląt, którym udzielono 103.843 porad, ciężarnym udzielono 3.928 porad, mleka dla dzieci wydano 382.215 litrów. Na subsydjowanie stacyj polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom wydał 378.050 złotych, rządowa subwencja z budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej wyniosła 53.500 złotych.

WIELKA DEFRAUDACJA W PUSZCZY BIAŁOWIEJSKIEJ. Wileńskie „Słowo" donosi: W filji Banku Ziemiańskiego w Hajnówce (Puszcza Białowieska) wykryte zostały ogromne nadużycia, których dopuszczał się dyrektor tej filji Władysław Kochanowski. Kochanowski podnosił kilkakrotnie większe sumy za czekami, które sam podpisywał, ale nie stosując się do dyspozycji Centrali wydatkował je w dowolnych kierunkach oraz przywłaszczał je sobie.

W ten sposób zdefraudował **40 tysięcy złotych.** Nadużycia wykryto podczas ostatniej rewizji kasy. Kochanowski został już aresztowany. Dochodzenie w toku.

Z zagranicy

UPAŁY I POŻARY W NIEMCZECH. Z powodu upałów w różnych okolicach Niemiec wybuchły pożary. W Ebersberg w Bawarji spalił się ratusz, a w okolicy Szczecina iskra wznieciła pożar i zniszczyła zboże na przestrzeni 5.000 morgów. Olbrzymi pożar zniszczył pomiędzy Rathenow a Łabą 25 tys. morgów lasu na obszarze 16 klm. Lasy te były własnością różnych prywatnych właścicieli gruntów. Pożaru jeszcze nie zdołano stłumić.

TELEGRAMY

PIERWSZA RATA POŻYCZKI „ZAPAŁCZANEJ"

Warszawa (tel. wł. Nap.). Towarzystwo akcyjne, które zawarło z rządem polskim umowę w sprawie monopolu zapałczanego, wpłaciło wczoraj w sobotę do Banku Gospodarstwa Krajowego **3 miljony dolarów** jako pierwszą ratę pożyczki dla skarbu polskiego, związanej z wydzierżawieniem monopolu zapałczanego.

STAN PRAC NAD PRAGMATYKĄ KOLEJARSKĄ

Warszawa (tel. wł. Nap.). Trwające już od dłuższego czasu konferencje czynników miarodajnych z przedstawicielami kolejarskich z wiązków zawodowych w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy uległy **przerwie.** Przerwa ta potrwa prawdopodobnie przez czas feryj wakacyjnych.

Szeregu punktów projektu jeszcze nie uzgodniono. Nie załatwiono dotychczas pierwszego punktu pragmatyki, który to punkt posiada zasadnicze znaczenie dla całej ustawy. Chodzi tutaj o to, kogo pragmatyka obejmie. Związki zawodowe domagają się by dla ujednostajnienia i uregulowania zagmatwanych stosunków na kolejach pragmatyka objęła **wszystkich pracowników** bez względu na kategorje służbowe. Projekt ministerjalny natomiast pragnie nadać urzędnikom charakter prawnopubliczny zaś pracownikom charakter prawnoprywatny.

ZATARG O RADĘ PORTU W KŁAJPEDZIE

Warszawa (tel. wł. Nap.). Między delegatem Ligi narodów do Rady portu w Kłajpedzie a litewskimi członkami Rady portu doszło do ostrego zatargu. Delegat Ligi narodów domagał się dla siebie kierownictwa Radą portu oraz jednego miejsca w Radzie dla przedstawiciela izby handlowej w Kłajpedzie. Litwini sprzeciwili się temu i przybrali do Rady portu nie przedstawiciela zby handlowej, lecz delegata litewskich organizacyj rolniczych. Sprawa ta będzie przedmiotem specjalnych rozważań komisji technicznej Ligi narodów w dniu 26 bm.

LEPSZY POKÓJ, NIŻ WOJNA

Warszawa (tel. wł. Nap.). Wojna gospodarcza Niemiec z Polską w rezultatach swych przyniosła Niemcom **straty.** Import Niemiec zmniejszył się o 16 miljonów marek zaś eksport zmniejszył się o 24 miljony mk. Bilans handlowy niemiecki za czerwiec wykazuje 323 miljony mk. deficytu.

SOCJALIŚCI GDAŃSCY ZA PRZYJAŹNIĄ Z POLSKĄ

Gdańsk (PAT). Na zgromadzeniu partji socjalnodemokratycznej pos. Loops przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań o utworzenie nowego senatu. Pos. Loops wyłuszczył trudności na jakie akcja ta natrafia, w szczególności w zakresie stosunków polsko-gdańskich. M. m. Gdańsk nie może pozostawać w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy, lecz musi stanąć nareszcie na gruncie stosunków państwowo - politycznych, wytworzonych traktatami i umowami. Tylko przy pomocy **przyjaznej współpracy z Polską,** można będzie zapobiec zupełnemu upadkowi gospodarki gdańskiej.

PRZECIW NIEMIECKIEJ POLITYCE CELNEJ

Berlin (PAT). Odbył się tu wielki wiec, zwołany przez partję socjalistyczną i związki zawodowe przeciwko polityce celnej. Zebrało się z górą 30.000 osób, przemawiało 20 mówców równocześnie z różnych trybun. Przyjęto rezolucję przeciwko wzrastającej drożyźnie w związku z nowemi taryfamy celnemi.

W PARYŻU I LONDYNIE BADAJĄ NOTĘ NIEMIECKĄ

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów przemawiał minister spraw zagranicznych **Briand,** który oświadczył, że głównym punktem noty niemieckiej jest sprawa wschodnich granic Rzeszy. **Francja nie opuści swej sojuszniczki. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy knują jakiś zamach na granice zachodnie Polski.** W urzeczywistnieniu tego zamachu trzeba Niemcom przeszkodzić.

Londyn (PAT). Ambasador francuski de Fleuriau przedstawiał Chamberlainowi stanowisko Brianda w sprawie ostatniej odpowiedzi niemieckiej. Ambasador odbył przy tej sposobności dłuższą rozmowę z angielskim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Narady trwały trzy godziny. Zdają się one oznaczać początek badania, które według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie **bardzo długie.**

Wiedeń (PAT). „Allgemeine Zeitung" donosi z Londynu: „Westminster Gazette" donosi, że możliwem jest, iż z okazji planowanej podróży Chamberlaina i Brianda do Genewy, zaproszony zostanie niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann, w celu wzięcia udziału w dyskusji, przyczem będzie omówiona również kwestja paktu bezpieczeństwa. Również i z Paryża donoszą, że Stresemann ma być zaproszony do Genewy, aby razem z Briandem i Chamberlainem znaleść pożądaną formułę pojednawczą.

RIFFENI COFAJĄ SIĘ W GŁĄB KRAJU

Paryż (PAT). Wielka ofensywa na froncie marokkańskim rozpoczęta w przeciągu ostatnich dwóch dni zakończyła się wielkim sukcesem Francji. Wróg został odparty na 75 klm. Wśród francuskich wojsk marokkańskich panuje wielki entuzjazm. Zwycięstwo Francji wywołało u tubylców bardzo wielkie wrażenie. W następnych dniach należy oczekiwać dalszej ofensywy na innych odcinkach frontu.

Fez. (PAT) Riffeni zostali energicznie odparci przez wojska francuskie w okolicy Ain Aicha i Ain Maatuf oraz cofają się pośpiesznie przed ogniem artylerji francuskiej, uprowadzając ludność i bydło. Sytuacja dla wojsk francuskich **polepsza się wybitnie na całym froncie.**

Fez. (PAT). Kilka oddziałów Riffenów na północ od Ouerghi pod wrażeniem sukcesów wojsk francuskich w dalszym ciągu w pośpiechu cofa się w kierunku północnym.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rabatu, że marszałek Petain w tych dniach udaje się do Ceuty i Tetuanu, celem obradowania z generałem Primo de Rivera w sprawie **współpracy wojsk francuskich i hiszpańskich w Marokku.** Według doniesień „Matina" marszałek Petain jest zdania, że propaganda polityczna wśród tubylców w pobliżu obszaru Riffenów oraz wojskowe zwalczanie ich musi spoczywać w rękach generała Naulina, ponieważ marszałek Lyotey jest obecnie chory. Dalej donosi „Matin", że sztab generalny wypracował plan do zwalczania Riffenów. Według tego planu mają być utworzone dwa wielkie oddziały wojska, z których pierwszy byłby stacjonowany w Algierze, drugi zaś Marokku. Oddział marokkański byłyby pod dowództwem generała Naulina, oddział algierski zaś pod dowództwem generała 19 korpusu armji, podczas gdy marszałek Petan byłby głównodowodzącym całą armją.

KATASTROFA W KOPALNI AMERYKAŃSKIEJ

Nowy Jork (PAT). W kopalni Illinois zostało zasypanych **20 górników.** Dziesięciu robotników zdołano uratować, resztę uważają za straconą.

Minister Skrzyński w Nowym Jorku

Nowy Jork (PAT). Delegacja Centralnej Organizacji żydowskiej „Jewish Congress" w Ameryce złożyła adres ministrowi Skrzyńskiemu wyrażający **radość z powodu ugody polsko- żydowskiej.**

Nowy Jork (PAT). Prasa poświęca dużo miejsca mowie ministra Skrzyńskiego, wygłoszonej na bankiecie Foreign Association. New Jork „Times", „New Jork Evening Journal", „New Jork Herald", „Tribune" i inne wielkie pisma nowojorskie zamieściły z życzliwemi komentarzami obszerne wyjątki z mowy p. ministra.

DO CHICAGO

Nowy Jork (PAT). Minister Skrzyński odjechał do Chicago.

Ostatnie dni przed decyzją

Londyn (PAT). Reprezentanci właścicieli kopalń i górników odbyli wspólną konferencję, na której zdecydowano odbyć we środę przed południem ponownie wspólną konferencję. Sytuacja jest dotychczas bez zmiany.

Londyn (PAT). Górnicy wyrazili swą zgodę na odbycie narady z przedstawicielami rządu, by omówić sprawę rozpoczęcia rokowań, mających na celu złagodzenie zatargu w przemyśle górniczym.

Londyn (PAT). Na posiedzeniu rządowej komisji rozjemczej w sprawie konfliktu w górnictwie zapoznano się z treścią sprawozdań delegata rządu, występującego w roli pośrednika. Usiłowanie rządu znalazły swój wyraz w zwołanej wczoraj przez pierwszego lorda admiralicji Bridgemana nieobowiązującej konferencji stron. Dzisiaj w godzinach popołudniowych lord Bridgeman porozumiał się z członkami komitetu wykonawczego związku górników. Obrót jaki przybierze sprawa obecnie, pozwala żywić nadzieję na **pomyślne** rozwiązanie nieporozumienia.

Londyn (PAT). Dziś mają się odbyć zgromadzenia **kolejarzy,** na których mają zapaść decyzje co do stanowiska związków zawodowych na wypadek strajku górników.

Bradford (PAT). Rozpoczął się tu strajk **50.000** tkaczy. Robotnicy wtargnęli do warsztatów pracy, zmuszając pracujących do przyłączenia się do strajku. Policję, która interwenjowała obrzucono kamieniami. Dwóch policjantów odniosło rany.

Paryż (PAT). W następstwie rozmowy z ministrem robót publicznych, związek krajowy górników postanowił odroczyć zapowiedziany na 27 bm. 24-godzinny strajk powszechny.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY MURARZY odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 5-ej wieczorem w Domu robot. przy ul. Dunajewskiego l. 5, III p. Uprasza się członków Zarządu o niezwłoczne przybycie, sprawy bardzo ważne.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się w czwartek 30 bm. o godz 5 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu i kasowe. 4) Sprawozdanie Komisji kontrolującej. 5) Wybór nowego Zarządu grupy. 6) Wnioski i interpelacje. O liczny udział tow. murarzy uprasza Zarząd grupy.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela: popoł. „Halka"; wieczór „Lohengrin".
Poniedziałek: „Carmen".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Niewinna grzesznica", wiecz.: „Pan swego serca".
Poniedziałek: „Dybuk".

KINOTEATRY

Nowości: „Tajemnica czarnej róży" i „Gdyby kobiety były strażakami".
Promień: „Rajski ptak".
Reduta: „Malwa awanturnica i przemytnicy".
Sztuka: „Macco zwycięzca" i „Krewki dozorca".
Uciecha: „Arabella", dramat w 7 aktach. Ponadto komedja w 2 aktach: „Dżentelmen na wędce".
Warszawa: „Bohater cyrku".

Jak się w stolicy robi szoferów?

Nauka w ciemnych garażach .. — Częstokroć uczył Marcin Marcina...

Warszawski „Kurjer Poranny" pisze:

„Do rozkwitłego nagle u nas automobilizmu garną się rzesze, bez względu na wiek i kwalifikacje, jedni dla przyjemności, dla sportu, jako amatorzy-kierowcy, inni wreszcie najliczniejsi w nadziei, że nowy ten u nas środek lokomocji da im zatrudnienie i znośne bytowanie. Obecnie doszło już do tego, że podaż kierowców samochodowych przewyższać zaczyna zapotrzebowanie. Ilość bowiem szoferów, którzy w ostatnich czasach uzyskali t. zw. prawo jazdy, dosięgła imponującej liczby 600. Liczba dorożek samochowych, zarejestrowanych w stolicy wynosi ogółem 1200 i nie zdradza tendencji zwyżkowej w tem tempie, jak to się działo dotychczas. Stopniowo bowiem, ale dostatecznie, ruch uliczny nasycony został dorożkami samochodowemi, objawem czego jest malejąca już z dnia na dzień ilość nowych dorożek zgłaszanych do rejestracji, wynosząca obecnie 4—5, podczas gdy niedawno były dni, w których oddział ruchu kołowego rejestrował ich do 60.

Tymczasem ilość szoferów i kandydatów na szoferów nie maleje. W Warszawie istnieje aż 16 „wytwórni" kierowców dorożek samochodowych, liczących przeciętnie po 100 uczniów, a w niektórych nawet do 700(!). Szkoły te w regularnych odstępach czasu, wydają świeży zapas „zawodowców" co do których znajomości fachu można mieć duże zastrzeżenia. Warto też zaznaczyć, na jakim poziomie znajdują się szkoły dla kierowców samochodowych i kto podejmuje się ich szkolenia.

BRAK OPIEKI WŁADZ SZKOLNYCH

Szkoły te, prawie bez wyjątku, przedstawiają obraz godny pożałowania. Departament szkolnictwa zawodowego, miast nadzoru, z niezrozumiałą obojętnością odnosi się do tej gałęzi „szkolnictwa". Funkcje jego ograniczają się jedynie do wydania koncesji nowopowstałej szkole i zatwierdzenia programu, który zawsze zyskuje aprobatę, o ile tylko na oko przedstawia się dość przyzwoicie. Czy i w jakim stopniu ów program jest wykonywany — mniejsza. Również kwalifikacje naukowe i pedagogiczne właścicieli szkoły i ich personalu nie odgrywają w oczach departamentu najmniejszej roli. Jako wynik tego stanu rzeczy zanotować możemy fakt, że niektórzy kierownicy szkół nie mają nawet najelementarniejszych zasad jazdy, nie mówiąc już o ich ignorancji w postępie techniki samochodowej i najnowszych ulepszeniach.

Warunki, w jakich odbywają się wykłady są niżej wszelkiej krytyki. Z pośród 16 szkół, dwie zaledwie posiadają sale wykładowe, w pozostałych, wykłady odbywają się w ciemnych garażach (!), w których panuje nieznośny zaduch i wilgoć. — A przecież za kurs, trwający 3 miesiące, kierownik szkoły pobiera 300 do 350 zł, co stanowczo nie jest tanio.

Probierzem takiego nauczania jest zapas „wiedzy fachowej", wynoszonej przez absolwentów szkół, o czem niejedni mieli już możność przekonać się na własnych kościach. Sam bowiem egzamin, przeprowadzany przez oddział ruchu kołowego kom. rządu, zanim kandydat na kierowcę otrzyma prawo jazdy, nie może być sprawdzianem jego zasobu wiedzy.

To też w interesie bezpieczeństwa ludności leży większy wgląd w szkolnictwo automobilowe departamentu szkolnictwa zawodowego MWR i OP., częste inspekcje i badania kwalifikacji kierowców. Dzisiejszy stan bowiem tego szczepu wedzy odbija się również i na absolwentach szkoły, z których znaczny odsetek częstokroć niezamożnych „przepada" przy egzaminie w urzędzie ruchu kołowego, nie mówiąc już... o biednych przechodniach".

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PARTJA PRACY W AUSTRALJI.

Z wyjątkiem jednego państwa związkowego Victoria, wszystkie państwa w Australji posiadają rządy robotnicze. Niedawno upadł koalicyjny rząd nacjonalistów i postępowców w Nowej Walji Południowej, albowiem partja robotnicza w wyborach proporcjonalnych zdobyła większość mandatów, mianowicie 47 na 90. Premjer sir George Fuller podał się do dymisji, doradzając gubernatorowi powierzenie misji tworzenia gabinetu tow. Langowi, przywódcy partji pracy.

Karjera życiowa tow. Langa jest wielce osobliwa. Kiedy miał lat 7, był gazeciarzem ulicznym w Sidney, w 9 roku życia poszedł na farmę za pomocnika owczarza, w wieku lat 13 był pomocnikiem biletera w omnibusie, krążącym między Sidney a okolicą, mając lat 14 został bileterem omnibusowym, mając lat 17 urzędnikiem w pewnej firmie handlowej, a w dwudziestym roku życia stał się agentem w sprawach kupna majątków. W handlu jednak powiodło mu się dość kiepsko, gdyż Lang mało dbał o swój interes, cały swój czas poświęcając pracy społecznej i politycznej. Wybrany został do parlamentu, mając la 37, ministrem skarbu był w roku 44, obecnie ma lat 49.

Rządy robotnicze w Australji odznaczają się tem, że wydają one pieniądze nie na wojsko i zbrojenia, lecz na oświatę i cele wychowawcze. W roku 1917/18 wydał związek państw australijskich 99.3 miljony zł. na wychowanie, naukę i sztukę, w roku 1921/22 wydatki te wzrosły ogromnie, bo do 171 miljonów. Dawało to w r. 1918 na głowę 391 zł., w roku 1922 aż 622 zł., w r. 1921 państwa australijskie miały 9.445 państwowych szkół powszechnych, 26.120 nauczycieli i 810.042 uczniów. Na 31 uczniów wypada 1 nauczyciel.

Nawet w tem jedynem państwie Victoria, w którem nie rządzi jeszcze partja pracy, nie wolno w szkołach uprawiać propagandy wojennej. Minister nauki ustanowił tam międzynarodowe doroczne stypendjum pokojowe, uprawniające do 4-letniego bezpłatnego pobytu na jednej z szkół akademickich ucznia, który najlepiej opracuje określony temat w związku z pokojem. — Tegoroczny temat brzmi: „Dlaczego narody winny z sobą żyć w zgodzie".

W dwóch zaś państwach, w Queensland i w Victoria zakazano w szkołach nauczania historji wojennej. Nakazano również nowe opracowanie podręczników historji w tym sensie, aby nie zajmowały się dziejami wojen. U nas w Europie opisy wojen, bitew i dowódców wojsk są główną plagą uczniów, którym w ten sposób usiłuje się zaszczepić przeświadczenie o wspaniałości rzemiosła wojennego.

ROZMAITOŚCI

—o—

CZEM ZAJMUJĄ SIĘ CHADECY W BYDGOSZCZY? ZWALCZAJĄ WALKĘ PRZECIW ALKOHOLIZMOWI

Nader charakterystyczny wiec odbył się ubiegłej soboty w Bydgoszczy. Zwołali tamtejsi restauratorzy celem zamanifestowania przeciw ogłoszonemu przez prezydenta miasta zakazowi sprzedaży piwa w niedzielę i dni świąteczne oraz przed świąteczne od godz. 12 w południe, zgodnie z ustawą przeciwalkoholową. Wiec trwał 3 godziny. Przemawiali działacze chadeccy. Wśród dyskusji padały słowa, nie mające nic wspólnego z tematem, ale za to ostro atakujące rząd. Po wyczerpujących żalach na rząd i Sejm, który uchwala „ustawy niewykonalne", postanowiono jednomyślnie udać się do prezydenta w delegacji, by zażądał od władz warszawskich wstrzymania zarządzeń antialkoholowych, oraz domagać się przez posłów, aby dążyli do zniesienia zupełnego ustawy prohibicyjnej.

Restauratorzy z rezultatów tego wiecu mogą być zupełnie zadowoleni.

OKRADZENIE CYGANÓW

Dotychczas kronika kryminalna notowała jedynie i prawie wyłącznie kradzieże dokonywane przez cyganów. Tym razem zanotować można fakt odwrotny. Cyganie, którzy rozłożyli się obozem w Posadowie w pobliżu Pniew w powiecie Nowotomyskim zrobili doniesienia o kradzieży, dokonanej u nich. Według ich doniesienia skradziono im 900 zł. gotówki, biżuterję, bieliznę itp., łącznej wartości 2320 złotych.

PIES ZA 40.000 ZŁOTYCH

Jeden z najsłynniejszych psów świata Choonan Brilliantine, który dopiero co zdobył sześć najwyższych nagród na największych wystawach psów w Anglji, został sprzedany pani Hoover w Chicago za kwotę 40.000 złotych. Pies ten liczy 16 miesięcy, do Ameryki pojedzie we własnej kabinie luksusowej na statku „Aquitania". W drodze będą się o niego troszczyły fachowe pielęgniarki. Nowa jego właścicielka wyjeżdża z Chicago do Nowego Jorku, by osobiście powitać psiego szampiona na ziemi amerykańskiej. A jednocześnie miljony bezrobotnych szukają pracy i chleba...

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Biała, dnia 21 lipca 1925.

Magistrat miasta Białej
(Województwo Krakowskie)
L. III. 14/104/25.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskiem

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na kierownika kina miejskiego.

Kandydat winien wykazać się gruntowną znajomością interesów kinowych, przedłożyć świadectwa poważnych przedsiębiorstw kinowych, że w fachu tym od szeregu lat skutecznie pracuje i wogóle ponad wszelką wątpliwość uprawdopodobnić, że poruczone mu kierownictwo kina ku zadowoleniu gminy, jak i gości poprowadzić będzie w stanie.

Wynagrodzenie wedle umowy.

Podania przy dołączeniu odpisów świadectw należy wnosić do Tymczasowego Zarządu miasta Białej do dnia 15 sierpnia 1925 roku.

Tymczasowy Zarząd miejski
Komisarz rządowy: Ines m. p.

MEBLE
na raty

po znacznie zniżonych cenach Magazyn mebli i zakład tapicerski 1057

S. FRISCH
Kraków, Stolarska 13
(w podworcu).

PRZEZNACZENIE.
Poznaj siebie. Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller Szkolnik Psycho-grafolog Autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje dwunasta siódma. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

TELEGRAM!
Nadszedł świeży transport brzytew **5 zł. sztuka.** Jako fachowiec ręczę za każdą brzytwę. 1447
Szlifiernia brzytew
J. Myszkowskiego
Kraków, ulica Dietlowska 46.

Stolarza meblowego
i tapicera
z dobremi poleceniami przyjmie zaraz większe przedsiębiorstwo. Zgłoszenia pisemne pod „Zdolny" do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek gł. L. 8. 1473

OTOMANY
materace, kanapki do rozkładania — poleca na raty
M. Bardach
ul. Florjańska 16.

Singera-Keysera maszyny do szycia, rowery najtaniej, na raty Dietlowska 109.

Z[illegible]

FUTRA
na dogodnych warunkach po cenach konkurencyjnych poleca:
Pracownia kuśnierska
Kraków, ul. Grodzka 42
(w podworcu)
Przyjmuje się wszelkie przefasonowania według najnowszych modeli. 1465
Uwaga na dokładny adres!

Płaszcze gumowe
i impregnowane we wszelkich rodzajach **od najtańszych** do najlepszych, damskie i męskie poleca
A. BROSS
Kraków, Florjańska 44.
Narożnik obok Bramy Florjańskiej.

Biała, dnia 21 lipca 1925.
Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskiem
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na posadę operatora kina miejskiego.

Kandydat winien wykazać się świadectwem władz kompetentnych, że do pełnienia funkcji operatora kina jest uprawniony i że w zawodzie tym dłuższy już czas pracował.
Obowiązkiem operatora będzie oprócz operowania aparatem wyświetlającym także i wykonywanie drobnych napraw tego aparatu.
Wynagrodzenie wedle umowy.
Podania przy dołączeniu świadectw wnosić należy do Tymczasowego Zarządu miasta Białej do dnia 15 sierpnia 1925 roku.
Ewentualnie osobiste przedstawienie się po 20 sierpnia br.

Tymczasowy Zarząd miejski
Komisarz rządowy: **Ines, m. p.**

Baczność Malarze!
Fabryczny skład najnowszych deseni malarskich
M. J. BERGER, Kraków, Plac Szczepański L. 9
zaprasza na bezpłatne oglądnięcie wzorów.

Wszelkie artykuły Sportowe
K. Parafiński i Ska, Kraków
Sławkowska 14. Telefon 25-34.
Jako wyłącznie sportowe przedsiębiorstwo prowadzimy jedynie pierwszorzędnej jakości towary, a mając zastępstwa światowej sławy firm zagranicznych, oraz sami towar wytwarzając, sprzedajemy po najniższych cenach i na dogodnych warunkach. — Stale na składzie amerykańska guma do żucia. 1467

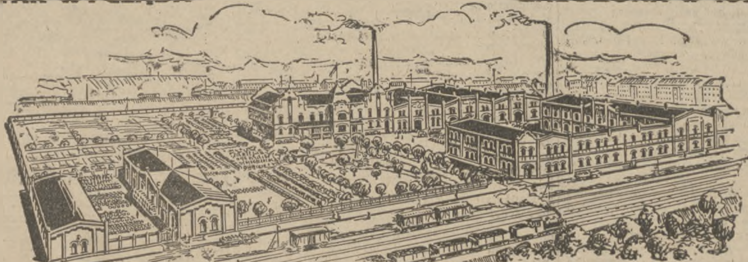
CZY MOŻLIWE?
Ubrania od złotych 14·50
Spodnie „ „ 7·—
Ubrania skautowskie od 10·85
i t. d. — poleca
FABRYCZNY SKŁAD
„APROWIZACJA MIAST"
w Krakowie, Rynek główny L. 34, I. p.
Telefon 1547. 1462
Hurt i detal! **Dogodny kredyt!**

PIELĘGNIARKĘ-MASAŻYSTKĘ
tylko pierwszorzędną siłę przyjmie 1461
Lecznica Okręgowego Związku Kas Chorych
Kraków, ul. Batorego L. 5.
Podanie z odpisem świadectw do 1 sierpnia br.

Każdy cierpiący otrzyma na żądanie bezpłatnie poradnik lekarski „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE". — Wysyła Drogerja 1406
Bronisław Piętowski, Kraków
Podgórze, Rynek

NA RATY!
Największy wybór konfekcji męskiej i dziecięcej po cenach konkurencyjnych poleca nowo założona firma:
S. i S. PELZMANN, Kraków, Grodzka 12 (w podworcu)
OKAZJA 1436
Wiedeńskie płaszcze gumowe po zł. 22 — Ubrania od zł. 60. — Zarzutki od zł. 65. — Kurtki skórzane Neppa w wielkim wyborze.
Korzystajcie ze sposobności. **Uwaga na adres!**

TAK WYGLĄDA **ZAŁOŻONA w 1874 r.**



FABRYKA CHEMICZNA P. STRAHL i SKA, SZOPIENICE
(obszar fabryczny ca 30.000 m²) 1472
która fabrykuje słynne z dobroci MYDŁO
„ALBORIL"
Generalna reprezentacja dla Małopolski z wyłączeniem Lwowa
KOERBEL i GOTTLIEB, Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).